CENA NUMERU 25 gr.



ROK XVIII

NR 48

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o powstaniu listopadowym

... I przyszło nowe pokolenie i znowu zapaliły się zorze 1830 r. Pokolenie całe rzuciło się w wir wojny, w której klęskę poniosło. A zorze paliły się szkarłatnym rumieńcem na niebie, ludzie wierzyli w ułudę zórz tak pięknych, tak rumianych. Szkarłatem barwiły się rabaty, szli do boju chłopcy, jak malowanie. A zorze były — wieczorne.

Z przemówienia na zjeździe legionistów w Kielcach dn. 8 sierpnia 1926 r.

Nieraz starałem się porównywać pracę naszych ojców i matek w r. 1863 z działalnością naszych dziadów i pradziadów w r. 1830. Nie mogłem nigdy zgodzić się z tym widocznym dla mnie nonsensem mówienia o słabości, głupocie, czy lekkomyślności naszych przodków jedynie dlatego, że zostali oni zwyciężeni. Rok 1830 miał więcej szczęścia, niż rok 1863. Rok 1830 i 1863 działały innymi metodami — w jednym działała wojna, w drugim — spisek. Kto o tych różnicach nie myśli, nie może wydać o tych dwóch epokach słusznego sądu. Chcieć sądzić o pracy 1830 r. i r. 1863 bez uchwycenia siły spisku i siły wojny — niepodobna.

Siła spisku, a więc i jego szanse powodzenia, były, moim zdaniem, sto milionów razy większe w 1863 r., niż w 1830. Siła spisku 1830 r. była minimalną. Ilość ludzi, wciągniętych wtedy do sprzysiężenia, i ich jakość stanowiły siłę tak drobną, tak małą i nieznaczną, że dziwić się należy, w jaki sposób spisek ten mógł osiągnąć swoje. Już z samego faktu, że nikt ze spiskowych nie wyszedł na górę, nikt z nich nie został wodzem dalszej akcji, już z tego samego wnosić można, jak nikłymi były siły tego spisku. Na podstawie własnych zeznań belwederczyków i podchorążych stwierdzić się musi, że nie było w nich wiary, by oni sami mogli osiągnąć zamierzone cele. Ścigani przez kawalerię rosyjską, następującą na nich trop w trop, po odparciu ich ataku, idą przez Nowy Świat, stukając beznadziejnie do bram i do okien. Sami oni świadczą, że widząc głuche miasto, zabić się chcieli z rozpaczy. Gdy słabość woli Konstantego wyprowadziła wojska rosyjskie z miasta, przywódcy spisku — Wysocki, Zaliwski i inni — przestają istnieć, jako kierownicy, szukają u innych ratunku dla wszczętej akcji, innym mają oddać dorobek swego czynu, nie umieją wybrnąć z sytuacji, którą sami stworzyli. Cała starszyzna wypowiedziała się przeciwko nim, wszyscy się od nich chowali, jak od zarazy. Oto jest słabość spisku, słabość tego instrumentu, którym działać chciano.

Jakżeż inną jest siła spisku w r. 1863 r. Rozkaz, przez jego władzę wydany, jest bezapelacyjnie spełniany, tysiące ludzi zbiera się tylko dlatego, że nakazano dzisiaj o godzinie takiej a takiej stanąć pod sztandarem.

Jest inna jeszcze różnica, dzieląca epokę 1830 r. od czasów styczniowego powstania. W obu wypadkach spiski dążyły do wywołania wojny. Narzędziem wojny jest wojsko. W stylu czasów powstania listopadowego leżało to, że wojsko jeszcze nie było ściśle złączone z ludnością, z narodem, było ono uważane za wyodrębniony od społeczeństwa instrument rządu, jemu jedynie podlegający. Dlatego też spiskowcy polscy w 1830 r. czekają odpowiedzi tylko wojska, na nic innego, nie rachują, o nic innego nie dbają. Idzie im tylko o wojsko, jako o instrument wojny.

Z wykładu, wygłoszonego w Wilnie dn. 28 października 1924 r.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 48 ROK XVIII — 27.XI 1938 R

Serca wiarą zwycięstwa płomienne

(W 108-mą rocznicę czynu 29 listopada)

Gdy zapadał nad królewskim parkiem w Łazienkach ciemny wieczór 29 listopada 1830 roku nie spodziewał się posępny mieszkaniec Belwederu, brat moskiewskiego cara Wielki Książę Konstanty, że za parę godzin uchodzić mu trzeba będzie w przerażeniu a niepowrotnie z zacisznych komnat pałacowych w noc łuną pożarów gorejącą, trzaskiem strzałów, tupotem nóg podchorążych i bojowym krzykiem warszawskiego ludu rozhuczaną.

Próżne mu były przedtem meldunki szpiegów policyjnych, węszących pilnie niebezpieczeństwo, wiejące z oficyny pałacu Łazienkowskiego, w której młodzi podchorążowie zaprzysięgli Piotrowi Wysockiemu walkę bez pardonu, walkę na śmierć i życie z ciemiężycielem i najeźdźcą.

Próżne mu były donosy, że okuci w żelazne pęta dyscypliny, musztrą nużącą tresowani, inspekcjami dniem i nocą pilnowani jego przyszli sztyk-junkrzy, chorążowie i podporucznicy schodzą się potajemnie na mieście z młodzieńcami w cywilnych surdutach i rzemieślniczych spencerkach, że szepcą z nimi przez kraty ogrodzenia — ba! że stykają się z nimi w sercu pałacowych ogrodów.

Próżne mu były wreszcie przestrogi doradców i echa procesu majora Waleriana Łukasińskiego i pułkownika Krzyżanowskiego, duchowych przywódców Towarzystwa Patriotycznego.

Słuchając—nie słuchał i wierząc —nie wierzył, żeby kwiat wybranej młodzieży, łaską pomieszczenia pod jego bokiem i jego bezpośrednią opieką zaszczycony, ośmielił się podnieść uzbrojone ramię na carskiego namiestnika.

A ponadto przecież czuł się silnym. Miał w stolicy kraju zawojowanego wierne pułki rosyjskie. Miał karne pułki polskie, wspaniale wyćwiczone drylem „gwardii i linii". Miał wiernych generałów faworem carskiej służby obdarowanych. Cóż bo mu zrobić wobec tego mogła przypuszczalnie garstka szaleńców, których przecież znał dokładnie? Których jasne oczy powielekroć patrzyły spod daszków wysokich kaszkietów w służbowym napięciu w jego kałmuckie oblicze, a młode piersi prężyły się na baczność pod krzyżakiem białych rzemiennych pasów?



Piotr Wysocki.

Więc rzucał doradcom i ajentom burkliwą odpowiedź: To są sprawy nieprawdopodobne! Niemożliwe!.... Ale gdyby?... — To śledzić bacznie, a pochwyconych na konszachtach— do turmy, w Sybir!...

I szły nad satrapą noce listopadowe jedna za drugą, jedna za drugą. Mijały dnie do siebie podobne: musztry, przeglądy i warty... musztry, przeglądy i warty. I cisza ta sama, i poszum ten sam w nagich gałęziach parku ostatniego polskiego króla...

A tymczasem pod opiętym fraczkowatym mundurem, na którym najmniejsza plamka srogie sprowadzała kary, paliły się płomieniem młode serca podchorążych. A tymczasem takimże płomieniem paliły się serca warszawskich akademików i te same ognie obejmowały proste serca młodzieży rzemieślniczej z warsztatów Starego Miasta, Miodowej, Kapitulnej, Piekarskiej i nędznych domków Powiśla.

Gdy jedni ćwiczyli marsze i kontrmarsze paradne, gdy ślęczeli nad mapą i regulaminem służby, czyścili gwery lub z kordegardy sypali się sznurkiem na warkot alarmującego werbla, gdy drudzy w dzień słuchali w uniwersyteckich aulach wykładów uczonych profesorów, wieczorami zaś wiedli zajadłe dysputy o karbonariuszach i masonach, o Filaretach i Promienistych zgnębionych w dalekim Wilnie i o ludów wolności — ci od szydła i pocięgla, od młotka i kielni, od hebla i pilnika chwytali w żartkie serca gawędy sędziwych majstrów o owych sławnych czasach, gdy lud warszawski pod prze-



Napad na Belweder 29 listopada 1830 r. (w/g Piwarskiego).

wodem imci pana Jana Kilińskiego szewieckiego kunsztu mistrza, porwał za broń i w dwa dni moskiewskiego generała Igelströma ze stolicy precz — precz wyżenał.

Oddzieleni od siebie stanowiskiem społecznym, nauką, pracą codziennego chleba, twardą żołnierską służbą i czujną podejrzliwością moskiewskich ajentów jedną mieli myśl wspólną i jedno żarliwe pragnienie — porwać za broń i przywrócić ofiarą krwi i życia „świętą wolność kochanej Ojczyzny"...

Sprzysiężenie podchorążych pod wodzą młodego instruktora Piotra Wysockiego powstałe i żarem jego duszy ożywiane nie miało właściwie planu. Planu opracowanego w mądrej rozwadze i zimnej kalkulacji wielkości przedsięwzięcia, sił i środków na jego urzeczywistnienie potrzebnych.

W czemże mogło, w samej rzeczy, mieć oparcie zamierzenie, ważące się na podjęcie sprawy, od której losy narodu zawisły? Jakież to siły zbrojne chciał rzucić do walki o wolność ponowną tego narodu młodzieniec w stosowanym kapeluszu z porucznikowskimi bulionami na oficerskim mundurze? — Kompanie podchorążych, garstkę zapalnych studentów z modnymi laseczkami w dłoni, gromadę czeladników uzbrojonych w pałki, toporki i młoty.

Nie mógł nawet liczyć niezawodnie na bataliony polskich pułków, z których oficerami prowadził ostrożną pracę w stolicy nad przyciągnięciem ich szeregów na stronę mającego wybuchnąć w nieustalonym dniu i godzinie powstania, nowej insurekcji bez wodza i rządu. Nie dysponowały przecież żadnym zapasem uzbrojenia sprzysiężone dziesiątki straceńców. Kradli, rewizjami mundurunku gnębieni, podchorążowie nieliczne patrony do skałkowych karabinów, z którymi ruszyć mieli na carskiego satrapę i koszary jego żołnierzy.

Ale ponad armaty potężniejsze, ponad karabiny i bagnety silniejsze posiadali ci młodzi szaleńcy serca ofiarne i gorejące, wiarą zwycięstwa słusznej sprawy płomienne...

Plan gorący, plan ryzykowny, plan porywczego buntu, a nie akcji przemyślnie wykalkulowanej, na kruchych materialnych podstawach według zwykłego ludzkiego rozumienia był oparty.

Olbrzym północy potężny był i w siły i środki niezliczone zasobny. Malutką tylko cząstką jego złej mocy były groźne jego siły w stolicy ujarzmionego kraju. Z każdym rokiem panowania przygniatał mocniej olbrzymią stopą niepokorny kark narodu, piastującego w duszy niewydarte wspomnienia o niedawno straconej wolności.

Na niegoż pójść miały pierwszym uderzeniem z ogrodu filigranowych pałacyków pozbawione amunicji szeregi podchorążych na mizerne dziesiątki liczone? Na niegoż rzucić się miały ciągnące chyłkiem od strony Krakowskiego Przedmieścia grupki niewyćwiczonych studentów, a niesforne gromadki od porzuconych warsztatów — z krętych uliczek Starej Warszawy?...

Cofnęła się ze strachem na taką myśl dusza niejednego patrioty, osądzającego sprawę rozumem a nie sercem. Groza ponownej klęski wyzierała z buntowniczego planu, który mógł być zduszony w zarodku, losy swe łunie płonącego starego młyna na Solcu powierzywszy...

Niemożliwe i nieprawdopodobne sprawy, rozpoczęte napadem podchorążych na Belweder na ów mizerny znak szybko ugaszonego pożaru, którego ogień materialny nie zdołał nawet stać się nędznym odblaskiem nieugaszonego pożaru ich serc — rozrosły się w potężny bunt stolicy, w powstanie całego narodu i w bohaterskie zmagania wytoczonej przezeń wojny potędze rosyjskiego olbrzyma.

Zwyciężyły płomienne serca młodych szaleńców w noc mglistą i chłodną 29 listopada 1830 roku. Rozpięły nad narodem wspaniałą tęczę porywu i ofiary, której łuk stubarwny, purpurą krwi prześwietlony, połączył nierozerwalnie tę noc Belwederską z nocą styczniową 63 roku, świtem 6 sierpnia w porywie strzeleckiego czynu i listopadowymi nocami bohaterskiego Lwowa — a w nich wszystkie serca wiarą zwycięstwa płomienne...

Stanisław Abramowicz.

„NAJLEPSZY CEKHAUZ RZECZYPOSPOLITEJ"

W pamiętną noc 29 listopada 1830 roku mieszkańców Warszawy zaalarmowały łuny pożarów, wybuchłe naraz w kilku punktach miasta.

Ludność wyległa na ulicę, lotem błyskawicy rozeszła się wieść: — Powstanie! — Mieszkańcy Starego Miasta z miejsca ruszyli rozbrajać mniejsze oddziały wojsk rosyjskich, a później kto z bronią, kto bez, łączyli się z powstańcami.

Szczególnie zacięta walka wybuchła o arsenał, znajdujący się na rogu ul. Długiej i Nalewek. Trzeba było zdobyć broń, bo inaczej Rosjanie wybuch zduszą w zarodku. Wkoło arsenału zgromadził się tłum ludności cywilnej domagającej się wydania broni i amunicji, zebrani oczekiwali przybycia oddziałów powstańców uzbrojonych, które po zdobyciu gmachu mieli oręż rozdzielić.

Rosyjski pułk wołyński podążający dla obrony arsenału został z okien domów zasypany gradem pocisków. Dochodzi do krwawej walki między Moskalami a ludnością, w wyniku której pułk wołyński musi się wycofać, nie obroniwszy arsenału.

Tłum, nie czekając na pomoc powstańczych oddziałów, napiera na bramę gmachu, którą wyłamuje ludność penetruje magazyny i rozbiera całą broń oraz amunicję. Za chwilę uzbrojona rzesza wyrusza na miasto, wspomagając wydatnie nieliczne oddziały polskich żołnierzy, walczących z regularnym wojskiem rosyjskim.

Zdobycie arsenału przez ludność cywilną było momentem decydującym dla dalszych losów powstania, gdyż broń w ręku warszawian rozpaliła całe miasto do walki ze znienawidzonym najeźdźcą, a tym samym uniemożliwiła zgniecenie powstania w zarodku. Arsenał warszawski z tą chwilą został związany najściślej z losami walk o niepodległość w r. 1830—31, on też i po zlikwidowaniu przez Moskali ruchu zbrojnego, przeżywa momenty najokrutniejszego upadku, stając się więzieniem.

W tym stanie nasz pierwszy sojusznik z powstania listopadowego przetrwał do ostatnich lat. Mury jego były brudne, obłupane z tynku, okna zamurowane. Dopiero w r. 1936 Zarząd Miejski wykupuje gmach od państwa, przystępuje do jego restauracji i oto przed oczami zdumionych mieszkańców stolicy wyłania się piękna budowla, utrzymana w stylu późnego polskiego renesansu. Arsenał, będący dotąd „czarną plamą" dzielnicy, stał się oto dziś jej ozdobą, upiększającą architekturą swych murów, filarów i podcieni zbieg ul. Długiej i Nalewek.

Mieszkańcy Warszawy z zaciekawieniem oglądają odnowioną budowlę, podziwiają dwie starożytne armaty ustawione przy bramie od ul. Długiej. — Ten gmach musi być chyba bardzo stary? — mówią.

Budowę dzisiejszego arsenału zapoczątkował jeszcze w drugiej połowie 16-go wieku król Stefan Batory, fundując t. zw. „szpital dla żołnierza ubogiego". Była to instytucja, gdzie znajdowali przytułek i opiekę lekarską niezamożni rycerze Króla Jegomości.

Z czasem szpital, z braku potrzebnych funduszów, podupada i w r. 1633 król Władysław IV przeprowadza na sejmie „konstytucję" zamieniającą szpital na „najlepszy cekhauz" (zbrojownię) Rzeczypospolitej. Przebudowano więc wszystko od samych fundamentów w kształcie czworoboku, pośrodku którego znajdował się wielki niebrukowany dziedziniec. Fasada frontowa, jak zresztą i dziś, wychodziła na obecną ul. Długą. Cekhauz był podobny do polskiego zameczka obronnego, otaczały bowiem go dokoła okopy i fosy zasilane wodami nieistniejącej już dziś rzeczki Nalewki. Nad bramą frontową, na marmurowej tablicy, widniał łaciński napis wyjaśniający przeznaczenie budowli. Tekst w tłumaczeniu brzmi: „Ku podporze wojny i pokoju, na użytek dwojakiego czasu Rzeczypospolitej, Najjaśniejszy Władysław IV, król najpotężniejszy, zbrojownię tę od podwalin wznieść postarał się. Nowym zapasem machin wojennych, tudzież zdobyczami, na wrogu wziętymi, ozdobił i pomnożył. Roku Zbawienia 1643". Komendę nad cekhauzem powierzono Imci Panu Pawłowi Grodzickiemu „starszemu nad Armatą".

Odtąd arsenał ściśle jest złączony z losami Rzeczypospolitej. Podczas najazdu Szwedów, gdy cała niemal Polska zostaje zrujnowana i zniszczona, również zburzeniu i ograbieniu ulega cekhauz. Król Jan Sobieski rozpoczyna jego odbudowę, idzie ona jednak opieszale przez wiele lat po zgonie Jana III. Dopiero za czasów Stanisława Augusta restauracja została całkowicie ukończona (wtedy to gmach zyskuje motywy rococo).

Po trzecim rozbiorze arsenał, ogołocony przez Rosjan z broni i amunicji, zostaje zajęty przez pru-



Starożytne działo odnalezione w arsenale.



Arsenał warszawski po ostatniej rekonstrukcji.

ską artylerię. Za czasów Księstwa Warszawskiego mieści się tu Szkoła Inżynierii i Artylerii. W latach Królestwa Kongresowego cekhauz zostaje znowu odrestaurowany, bez naruszenia istniejących do dziś murów pamiętających jeszcze czasy Władysława IV. Liczne pamiątki historyczne tu zgromadzone tworzyły prawdziwie ciekawe muzeum wojskowe. Po powstaniu listopadowym gmach w r. 1833 zostaje zamieniony na ponure więzienie.

*

Obecna restauracja jest już ukończona i dn. 29 listopada w rocznicę powstania listopadowego, niemy sojusznik naszych walk o niepodległość zostanie oddany władzom archiwum miejskiego. W starożytnych murach „najlepszego cekhauzu Rzplitej" zostaną złożone dokumenty dotyczące historii Warszawy od samych jej początków.

Parter frontowej części gmachu jest przeznaczony na biura archiwalne, na I piętrze znajdują się piękne sale: konferencyjna, czytelnia i biblioteka, architektura ich jest utrzymana w charakterze historycznym, bardzo stylowe są belkowania pułapu i oryginalne sklepienia w korytarzach oraz mniejszych ubikacjach. Boczne skrzydła czworoboku są przeznaczone na dokumenty z XIX w., w części budynku znajdującej się wéwnątrz podwórza, t. j. cekhauzie właściwym, na parterze zostaną umieszczone akta dotyczące dziejów Warszawy od XIV do XVIII w., zaś na I piętrze reszta dokumentów z XIX w. W ogromnych salach, ciągnących się przez całą długość budynku, mają być, prócz szaf, ustawione specjalne gabloty, w których pod szkłem umieści się najciekawsze akta, tym samym umożliwiając obejrzenie ich przez wycieczki zwiedzające archiwum i jego zbiory.

Dawny szpital, późniejszy cekhauz, wreszcie więzienie, stanie się od dziś ośrodkiem, w którym skoncentruje się życie naukowe, gdzie naukowcy i specjaliści będą przeprowadzać badana nad przeszłością stolicy, odsłaniając z mroku dziejów najpiękniejsze i najciekawsze karty jej historii.

Al. Jack.

Dwudziestolecie obrony Lwowa

Obchód dwudziestej rocznicy obrony Lwowa miał charakter bardzo podniosły. Uroczystości, w których udział brało wojsko, kombatanci, związki o charakterze wojskowym, organizacje społeczne oraz całe społeczeństwo Lwowa i okolic, trwały kilka dni.

ZJAZD „PIĄTAKÓW"

W sobotę, dn. 19 b. m. odbył się nadzwyczajny walny zjazd Koła „Piątaków", na który również przybył b. dowódca pułku z dni listopadowych 1918 r. gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. W tym dniu odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy „Piątaków", oraz oddanie hołdu na cmentarzu „Obrońców Lwowa". Wieczorem na ratuszu członkowie zjazdu wręczyli miastu odznakę pamiątkową Koła.

DRUGI DZIEŃ UROCZYSTOŚCI

Rano, w niedzielę w kościele N. P. M Ostrobramskiej, odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności generalicji i władz cywilnych. Po mszy, przed obrazem Matki Boskiej, pułki związane z obroną Lwowa złożyły ryngrafy dziękczynne. Następnie udano się na plac obok kościoła, gdzie arcybiskup Twardowski poświęcił kamień węgielny pod budowę zakładu salezjańskiego, który stanie się żywym pomnikiem uczczenia 20-lecia obrony miasta. Dalsze uroczystości odbyły się na cmentarzu, gdzie na Mogile Nieznanych Obrońców Lwowa złożono wieniec.

O godz. 12 do zgromadzonych tłumów z balkonu teatru Wielkiego przemówił prezydent m. Katowic dr. A. Kocur, który przybył do Lwowa na czele licznej delegacji Ślązaków, dla zaakcentowania łączności Śląska z ziemią lwowską, tak w dniach listopadowych 1918 r., jak i dziś po 20 latach pracy pokojowej.

Po południu w gmachu korpusu kadetów odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci obrońców Lwowa.

GEN. TOKARZEWSKI — OBROŃCA LWOWA

W trzecim dniu uroczystości Zw. Obrońców Lwowa nadał dowódcy odsieczy miasta gen. Tokarzewskiemu godność członka honorowego Związku. Po dekoracji sztandaru Zw. Obrońców Lwowa krzyżem małopolskich oddziałów armii ochotniczej, gen. Abraham wręczył gen. Tokarzewskiemu krzyż zadwórzaków, nadany generałowi przez uczestników bitwy pod Zadwórzem.

DZIEŃ OSWOBODZENIA LWOWA

22 listopada, w tym dniu, przed dwudziestu laty wojsko polskie oswobodziło Lwów.

Dzień 22 b. m. rozpoczęto apelem obrońców miasta, którzy pod dowództwem gen. Abrahama (wówczas porucznika) w r. 1918 zdobyli lwowski ratusz.

Następnie na boisku „Sokoła" odbyło się, w obecności gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego, poświęcenie sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo Lwowa i Małopolski Wschodniej dla pułków artylerii tych ziem.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wielka defilada, którą przyjął min. gen. Kasprzycki w towarzystwie inspektora armii gen. Fabrycego. Miejsca na trybunie zajęli: woj. Biłyk, biskup polowy ks. Gawlina, generalicja, Prezes Zarządu Głównego Z. S. ob. Franciszek Paschalski, Komendant Główny Z. S. płk. Józef Tunguz-Zawiślak oraz prezydent Lwowa dr. Ostrowski.

W defiladzie wzięły udział poczty sztandarowe artylerii, piechota, artylerzyści, ułani, kadeci ze sztandarami z 1863 r.

STRZELCY W DEFILADZIE

Nadzwyczaj imponująco wypadło wystąpienie Zw. Strzeleckiego. W defiladzie wzięło udział 26 kompanij strzelców (w czym 1 ze Lwowa, 25 z Przemyśla). 4 orkiestry, 2 kompanie cyklistów, 1 motocyklistów oraz oddział szybowcowy. Dziarska postawa strzelców, ich piękne umundurowanie i dobry ekwipunek żołnierski, wywołały na trybunach powszechny entuzjazm. Gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki złożył na ręce Komendanta Głównego Z. S. płk. Tunguz-Zawiślaka specjalne podziękowanie za tak piękne żołnierskie wystąpienie Zw. Strzeleckiego na uroczystościach lwowskich.

Pamiętaj o bezrobotnych!

CHŁOPI I ŻOŁNIERZE GŁÓWNYMI FILARAMI POTĘGI RZECZYPOSPOLITEJ

(Założenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły im. gen. broni K. Sosnkowskiego).

Mała wioska Antoniów, położona u zbiegu Wisły i Sanu, przeżywała w ubiegłą niedzielę niecodzienne chwile. Na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły powszechnej, która będzie nosiła miano gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, przybył sam p. generał w asyście wyższych wojskowych i miejscowych władz. Obecność dostojnego protektora jest wymownym dowodem, jak wielką wagę przywiązują władze państwowe do należycie postawionej szkoły powszechnej na wsi, z drugiej zaś strony, nazwanie szkoły imieniem najbliższego towarzysza Marszałka Józefa Piłsudskiego stwierdza, że wieś polska rozumie i czci tych, co całe życie swoje, bez reszty oddali idei czystej służby Ojczyźnie.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem mszy św. w miejscowym kościele. Po nabożeństwie stanęły w czworoboku na placu, na którym ma stanąć budynek szkolny, rady gminne i gromadzkie, oddziały Związku Strzeleckiego, P. W., straży ogniowej oraz kilkunastotysięczne tłumy mieszkańców z okolicznych wsi.

Przybywającego na plac gen. Sosnkowskiego orkiestra powitała marszem generalskim. Gen. Sosnkowski przeszedł wzdłuż szeregów czworoboku, witając zgromadzone oddziały. Następnie przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt flagę państwową, po czym dzieci miejscowych gospodarzy wręczyły dostojnemu gościowi wiązankę kwiecia. Po podpisaniu aktu erekcyjnego, wmurowano go w fundamenty gmachu. Pierwszą cegłę położył gen. Sosnkowski.

W imieniu wojewody lwowskiego wygłosił powitalną mowę starosta tarnobrzeski, podkreślając, że od roku 1809, t. j. od pobytu w Antoniowie księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojsk polskich w czasie wojny z Austrią Antoniów ma możność po raz pierwszy gościć tak dostojnego przedstawiciela Państwa. Następnie powitał gen. Sosnkowskiego wójt gminy i ppłk. Śpiewak, syn ziemi sandomierskiej. Okrzyk na cześć gen. Sosnkowskiego podchwyciły tysiączne tłumy.

W odpowiedzi gen. Sosnkowski wygłosił przemówienie, w którym wskazał na liczne więzy, łączące armię z ludem wiejskim. Chłop polski — mówił pan generał — jest uosobieniem pracy twardej i nieustępliwej, a żołnierz polski uosobieniem siły fizycznej państwa. Obydwaj stanowią dwa główne filary potęgi Państwa. Chłop polski jest żywicielem Ojczyzny, a żołnierz strzeże pilnie, aby pługi polskie mogły w spokoju odwracać skiby ziemi. Rodziny chłopskie dają wojsku najlepszego żołnierza, a wojsko, jest gorącym wyznawcą prawdy, że siła, rozkwit i pomyślność Państwa i Narodu zależy od istnienia możliwie licznej, zamożnej, oświeconej i zadowolonej z losu warstwy chłopskiej. Żyjąca już w przeludnionych wsiach młodzież powinna szukać nowych dróg dla siebie w handlu i rzemiośle, gdzie jest miejsce dla dziesiątków tysięcy chłopskich synów, mogących znaleźć pracę, chleb i dostatek. Ale droga do tego celu prowadzi jedynie przez oświatę. Dla tego uroczystość obecna jest najmilsza i żołnierskiemu sercu i poczuciu obywatelskiemu pana generała.

Przemówienie swoje zakończył gen. Sosnkowski okrzykiem na cześć ludu polskiego.

Żegnani marszem Pierwszej Brygady goście odjechali do sąsiedniej wsi Chwałowice, gdzie zgromadzone wzdłuż drogi liczne tłumy chłopów witały ich gromkimi okrzykami. W przepełnionej po brzegi sali szkoły powszechnej im. gen. Sosnkowskiego, orkiestra uczniów szkoły powitała p. generała hymnem narodowym, po czym gorące przemówienie powitalne wygłosił kierownik szkoły.



Z uroczystości w Antoniowie. Gen. broni K. Sosnkowski przed frontem kompanii strzeleckiej.

Gen. Sosnkowski, dziękując za serdeczne powitanie, nawiązał do swego porannego przemówienia w Antoniowie o dwóch filarach Państwa — chłopie i żołnierzu, podkreślając, że doniosłym czynnikiem jest praca księdza wiejskiego i nauczyciela ludowego, którzy młodzież od najmłodszych lat wychowują. Szczególnie ważnym jest — mówił gen. Sosnkowski — aby szkoła dawała młodzieży nie tylko wykształcenie ogólne, ale by jednocześnie przygotowywała do zawodu rolniczego, tak, by młodzież wracała do domów, podnosząc poziom kulturalny wsi.

Nastąpiły po tym występy młodzieży z deklamacjami i śpiewem W przerwach gen. Sosnkowski rozmawiał z dziećmi, wypytując o postępy w nauce i o zamierzenia na przyszłość. Jednemu z uczniów p. generał obiecał pomoc w kształceniu się w mechanice.

Żegnany entuzjastycznie przez młodzież, odjechał gen. Sosnkowski do Warszawy.

Z ostatniej chwili

PREZYDENCI POLSKI I FRANCJI ZŁOŻYLI HOŁD PAMIĘCI ODKRYWCÓW RADU.

Dn. 23 b. m. rozpoczął się międzynarodowy tydzień walki z rakiem.

Tydzień zainaugurowano na uniwersytecie w Sorbonie w Paryżu, gdzie odbyło się wielkie zebranie poświęcone pamięci Marii ze Skłodowskich i jej mężowi Piotrowi Curie, odkrywcom radu. Zebraniu przewodniczył prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun. O godz. 21.25 z Warszawy przemówił Prezydent Rzplitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, mowę transmitowano przez radio na salę Sorbony.

W odpowiedzi na słowa Prezydenta Rzplitej zabrał głos Prezydent Francji.

— Jako zwierzchnik Państwa Francuskiego — powiedział — *czuję się szczęśliwy, iż mogą znaleźć oddźwięk we mnie słowa, które przed chwilą oklaskiwaliśmy i że mogę skłonić głowę dla uczczenia pamięci Piotra i Marii Curie, którzy uosabiając wspólnotę naszych dwóch krajów, związali swoje losy i złączyli swoje genialne wysiłki, oraz pragnę przesłać pozdrowienia Francji dla Polski.*

Przemówienia były transmitowane przez radio na stacje Polski i Francji.

* * *

Sprawie tygodnia walki z rakiem poświęcamy więcej miejsca w dziale „Strzelczyni". *(Red.)*



Dr. J. Piątek — ZASADY PRZYZWOITEGO ZACHOWANIA SIĘ MŁODZIEŻY MĘSKIEJ. — Wyd. V. rozszerzone. — Książnica - Atlas — Warszawa. Str. 78. Zł. 1.20.

Sprawa dobrego zachowania się nie jest rzeczą łatwą, szczególniej w czasach dzisiejszych, gdy tyle zasad, dawniej uważanych za żelazne, zostało zachwianych i najbardziej oczywiste prawdy wydają się tylko czczym wymysłem. Zmaterializowanie współczesnego człowieka w pierwszym rzędzie prowadzi do powstania pewnego uczucia lekceważenia bliźnich i objawia się w lekkim traktowaniu każdego, kto w danej chwili nie jest potrzebny lub sympatyczny. A tymczasem każdy człowiek zasługuje na szacunek, choćby z racji swego człowieczeństwa i odpowiedniego zachowania się względem niego jest naszym pierwszym obowiązkiem. Lata młodości są tym okresem w życiu człowieka, kiedy winien wpoić w siebie zasady właściwego postępowania, i to tak mocno, aby w całym jego życiu były instynktownym i zawsze trafnym czynnikiem stosunku do ludzi. Książka dra Jana Piątka sprawę zachowania się rozważa pod wieloma kątami: z punktu widzenia rodziny, przyjaciół szkoły, znajomych.

GAJL-KOT.

ZEMSTA STRZELECKA

(Zdarzenie prawdziwe).

Dmitro nie lubił Związku Strzeleckiego. Czemu, nikt nie mógł powiedzieć. Ot nie lubił i koniec. To chłopaków namówił, żeby w świetlicy szyby pobili, to przejeżdżając koło idącego na ćwiczenia oddziału, tak podgonił konie, żeby strzelców błotem opryskać, to znowu na zabawie jakiej, gdy sobie trochę gorzałki wypił, szukał zwady ze strzelcami.

Już nieraz wójt albo nawet i komendant posterunku zwracali mu uwagę, żeby był spokojniejszy, bo jego zaczepki źle się mogą skończyć.

— Nabiją ci mordę, Dmitro, i co? Do sądu pójdziesz? Każdy zaświadczy, żeś ty winien, bo zaczepiasz i zaczepiasz.

Dmitro nic na to nie odpowiadał.

— Pańskie synki — mruczał pod nosem, ale sam pewnie nie wiedział, czemu tych strzelców nie lubi.

Strzelcy nieraz zbierali się, żeby Dmitrze odpłacić pięknym za nadobne. Choćby na zabawie.

— Niech zacznie — mówili — tak spierzemy, że pozna, co to ze strzelcami zaczynać.

Ale komendant im nie pozwalał.

— Głupi, to nas nie lubi. Zmądrzeje — sam do nas przyjdzie.

Miesiące jednak mijały, a Dmitro nie mądrzał. Ciągle krzywo na strzelców patrzał, ciągle gdzie mógł odmawiał chłopaków od ćwiczeń, wyśmiewał, gdy kamienie na polach zbierali, gdy wyboje i kałuże na drogach zasypywali.

— Ot znalazł wójt głuptaków, że dla gminy za darmo pracują — mówił.

Niebiedny był gospodarz ten Dmitro. Miał 20 ha ziemi, 3 krowy i piękne konie, których mu sąsiedzi zazdrościli. Jak plony zebrał, to mu się w stodołach nie mieściły.

Razu jednego, jesienią już po kopaniu pojechał do miasteczka. Powiózł zboże, żeby na podatki trochę pieniędzy dostać i odzienie na zimowy czas kupić. Jakto zwykle bywa, po szczęśliwej sprzedaży wstąpił „na jednego", żeby się przed powrotną drogą trochę pokrzepić i miastowych nowin usłyszeć. Wnet znalazła się kompania; „jeden" zamienił się w całą flaszkę. Po tym przyszła druga. Rozmowa była coraz żywsza coraz głośniejsza. Przy trzeciej flaszce już język nie mógł podołać, trzeba było pomagać sobie rękami. No a w końcu, jakto często bywa, nie obeszło się bez bitki z sąsiadem, który wypomniał, jak to mu raz Dmitro 3 lata temu chciał ochwaconego konia za zdrowego sprzedać.

Sąsiad był słabszy, zalał się krwią i uciekł, a Dmitro pełen dumy z odniesionego zwycięstwa całej kompanii jeszcze raz flaszkę postawił. Późna już noc była, gdy z miasteczka, mocno się kiwając, na wozie do domu wyjechał.

TRZECI ROK POMOCY ZIMOWEJ

Po raz trzeci staje społeczeństwo w zwartym szeregu do jednego z najtrudniejszych egzaminów obywatelskich — do podzielenia się groszem z tymi, którzy dotknięci są klęską bezrobocia. Z egzaminu tego społeczeństwo wychodzi zwycięsko. Forma, w jakiej bezrobotni otrzymują pomoc to nie upokarzająca jałmużna, lecz bratnia dłoń, wyciągnięta ku poszkodowanemu przez klęskę społeczną, równą klęsce powodzi czy pożaru. Każdy, korzystający z pomocy zimowej, ma przy tym możność odpracowania otrzymanego zasiłku.

Organizatorom pomocy zimowej chodziło przede wszystkim o to, aby liczne rzesze bezrobotnych nie pozostawić na uboczu życia, by nie czuli się ludźmi niepotrzebnymi, ale wprzęgnąć ich do twórczej pracy. Dla tego głównym założeniem Komitetu Obywatelskiego Pomocy Zimowej jest uruchamianie w okresie zimowym różnego rodzaju robót i to robót istotnie potrzebnych. Rola społeczeństwa sprowadza się więc przede wszystkim do dostarczenia środków na prowadzenie tych robót. Drugim ważnym zadaniem Pomocy Zimowej jest opieka nad dziećmi i młodzieżą.

W okresie zimowym r. 1937—38 liczba bezrobotnych objętych pomocą zimową wynosiła 1.683.833 osoby. Z tego bezrobotnych, którzy odpracowali zasiłki, zarejestrowano 513.287 osób. Wartość pieniężna odpracowanej pomocy wynosi 10.950.374 zł. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie wszyscy bezrobotni mogli być wciągnięci do pracy, bo przecież wielu z nich jest przynajmniej czasowo niezdolna do pracy. Wiele robót musiano przerwać z powodu przeszkód klimatycznych. Niepomyślnym objawem było zbyt późne rozpoczynanie robót przez niektóre instytucje.

W ub. okresie bardzo znacznie rozszerzono pomoc dzieciom bezrobotnych. Gdy w roku 1936—37 wydatki na ten cel wyniosły 4600 tys. zł., obejmując 2.614.117 dzieci, to w ubiegłym odkresie wydatki wzrosły do 7.250 tys. zł., a liczba dzieci — do 4.316.823. Pomocy udzielano w formie dożywiania i zaopatrywania w odzież zimową. Osobną pozycję stanowi akcja kolonialna w okresie letnim.

Osiągnięte rezultaty i założenia pomocy zimowej stwierdzają, że akcja ta osiąga swój cel. Wszyscy zdają sobie sprawę, że bezrobocie jest to zło społeczne, z którym trzeba walczyć. Pomoc Zimowa nie rozwiąże radykalnie tego zagadnienia. Walczy też z tym złem rząd, o ile mu tylko pozwalają na to środki. Ale musimy także zdać sobie sprawę, że klęska bezrobocia dotknęła społeczeństwa znacznie zamożniejsze i bardziej rozwinięte gospodarczo, niż my. Dopóki wszyscy ludzie pracy nie znajdą stałych zarobków, dotąd pomoc społeczeństwa musi trwać. Jesteśmy u progu nowego, już trzeciego roku pomocy zimowej. I w tym roku musimy zdać egzamin obywatelski z tymi samymi wynikami, co w latach ubiegłych.

ZWIĄZEK STRZELECKI także staje do współpracy.

W obliczu oczekującego całe społeczeństwo zadania, Związek Strzelecki, jak w każdej ważnej pracy państwowej i społecznej, nie pozostał na uboczu. W myśl założeń ob. Komendanta Głównego, że szkołą wychowawczą Związku jest konkretny czyn, cały aparat organizacyjny staje do dyspozycji lokalnych Komitetów Pomocy Zimowej. W związku z tym, Władze Główne Z. S. wydały rozkaz, aby wszyscy prezesi i komendanci zgłosili gotowość do współpracy z Komitetami. Udział Związku Strzeleckiego, podkreśla rozkaz, ma odpowiadać wielkości naszej organizacji. Ma też odpowiadać wielkości oczekującego nas zadania. Jako pierwsze zadanie, rozkaz wskazuje udział w powszechnej zbiórce na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych, która, zgodnie z uchwałą Naczelnego Komitetu Obywatelskiego, odbędzie się w dniach 3 i 4 grudnia b. r.

Jak byliśmy gotowi z bronią w ręku walczyć w niedawno minionych dniach, tak i w pokojowej pracy jesteśmy gotowi walczyć z wrogiem, który, prócz nędzy, grozi zwartości naszego społeczeństwa. A to jest zjawisko bodaj najgroźniejsze.

Jedzie Dmitro, co chwila usypia, a koń sam do domowego obroku pośpiesza. Już są niedaleko. Ale co to? Łuna pożaru? Tak — pali się.

Pali się i wyraźnie widać, że ogień niszczy kolonię Dmitra.

Otrzeźwiał. Podgonił konia i ostatnie parę kilometrów przebył prawie galopem. Ale późno już było na ratunek. Chatę dobrzy ludzie obronili, lecz ze stodoły została tylko kupa popiołów. Cały zbiór, narzędzia, uprząż, wszystko poszło na marne.

Dmitro zamożny gospodarz poczuł się biedniejszym od żebraka.

— Czem bydło przez zimę przekarmi? Co da koniom? Czem z żoną i dziećmi przeżyje do nowych zbiorów? A i zbiorów niema co czekać, bo przecież nawet na siew zboża nie ma i robić czym nie będzie, bo narzędzia się spaliły. Tylko te trochę oziminy się zbierze, co już w ziemi leży, a cóż to znaczy ta trocha?

Stanął Dmitro nad pogorzeliskiem i medytuje.

— Konie trzeba sprzedać, krowę dać na rzeź. Gospodarka zmarnieje i lata całe znowu trzeba będzie charować, aby jako tako żyć, a do wczorajszego bogactwa już się nigdy nie powróci.

Dumał tak Dmitro do rana, a żona i dzieci zdaleka zawodząc patrzyły na każdy krok ojca.

Już słońce dawno wzeszło i rozproszyło mgły jesienne, a Dmitro żadnej rady nie mógł znaleźć.

Skąd to nieszczęście — dumał — czy to dopust Boży, czy ręka złego człowieka? Może to zemsta tego sąsiada, którego wczoraj tak poniewierał? Któż to może odgadnąć?

Zdala, zza brzeziny odezwał się skrzyp kół. Patrzy Dmitro — wóz jedzie naładowany sianem. Wóz z sianem o tej porze nie był zwykłą rzeczą. Zaciekawił się więc, kto i poco jedzie. Przygląda się — konie komendanta strzeleckiego, parobek też jego. Czyżby komendant sprzedał to siano? Chyba nie. Wszyscy w okolicy mieli siana dość, zresztą sam komendant nie miał go za dużo, żeby się przed zimą wyzbywać.

Patrzy Dmitro, a wóz zajeżdża na jego podwórze. Zatrzymuje się. Parobek złazi, podchodzi i mówi:

— Nasz komendant słyszał, że wyście się spalili w nocy, więc przysyła wam to siano, żebyście mieli czym żywiołę przez zimę przeżywić. Inni pewnie wam też co przywiozą, żebyście z głodu nie umarli.

Dmitra jakby coś zatkało. Słowa nie mógł przemówić. Tylko jak błyskawica przeleciała mu przez głowę myśl.

— Kto pierwszy mi pomógł w nieszczęściu? Strzelcy. Żaden z bliskich nie podał mi ręki, tylko strzelcy, którym tyle krzywd zrobiłem. Głupi byłem, żem ich serca dawniej nie widział. Głupi byłem, żem się wyśmiewał, gdy pomagali innym, kiedy mnie pomocy nie trzeba było. Teraz rozumiem, że strzelec to mój brat, że przyjaciel to nie ten, co w szczęściu wódkę postawi, ale ten co w nieszczęściu serce swe otworzy i pomoże.

Parobek zrzucił siano i odjechał, a Dmitro długo jeszcze patrzył w ślad za wozem.

PIEŚŃ STRZELECKA

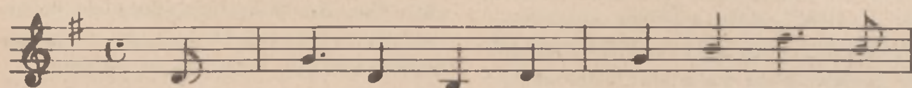
Muzyka Adama Kowalskiego, słowa Teodozji Skwarnickiej.

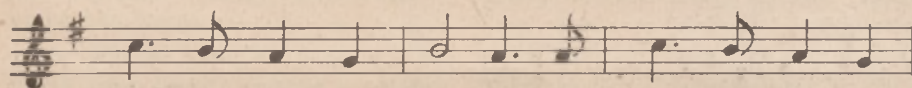
Nam Polska, bracie—wspólny dom
A naród nam rodzina.
Nie czekaj więc aż pierwszy grom
Rysować mur poczyna.
Nie czekaj chwil, gdy pożar już
Z gnuśnego ściąga łoża
Czym możesz dziś Ojczyźnie służ
Siej ziarno — zbierzesz zboża.

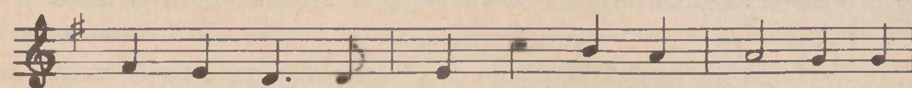
Już teraz, bracie, szukaj chwil,
By oddać dług ojczyźnie
Przed wzorem przodków głowę schyl
Skarb dali ci w spuściźnie.

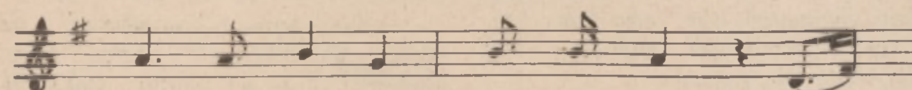
Więc ty w wielkości ścichłych serc
Świetlanej szukaj zorzy,
W co duszę kładziesz, tego śmierć
Do trumny nie położy.

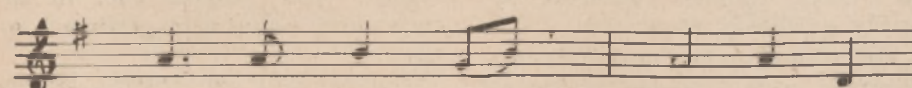
Obywatelem bracie bądź,
Ofiarnym i uczynnym,
Swe własne winy srogo sądź
Przebaczać umiej innym.
Zbutwiałych dni odrzućmy pleśń
Budujmy dom na nowo.
Na ustach nam strzelecka pieśń
A w duszach Wodza słowo.

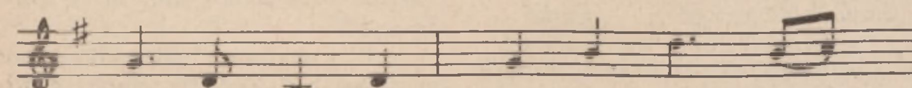


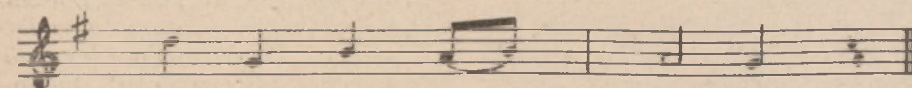












Strzelecką pieśnią —
gnuśność i bierność zwyciężaj!



STRZELCY GWARZĄ

FRANEK — SPORTOWIEC

— Zwariowałeś? Żenić się? Franuś, opamiętaj się! Sportowiec nie może się żenić... — przekonywali go koledzy. Ale strzelec Franek był uparty:

— Ożenię się choćby nie wiem co!

Ukochaną jego była Marysia od sąsiadów, lecz, jako chłopak nieśmiały, nie umiał jej tego wyznać. — Bolek, tak to się robi? — spytał wreszcie swego przyjaciela. — Ano powiedz jej o księżycu, o słowiku, później coś o miłości napomknij. — Tak więc i zrobił. Nazajutrz wieczorem, przechadzając się z Marysią, wyznał: — Panno Marysiu, czy pani słyszy śpiew słowika, czy widzi pani księżyc? A ja panią kocham i chcę się z panią ożenić! — Dziewczyna spojrzała nań zdumiona, bo właśnie noc była pochmurna, słowik nie śpiewał, tylko z daleka naszczekiwał pies. — Ale pan dowcipny, panie Franku, — odrzekła drwiąco. Jemu zaś strasznie głupio było i wstyd.

W parę dni potem Franek stanął do zawodów sportowych w pobliskim miasteczku. Z jego wsi przybyli wszyscy strzelcy i kilka dziewcząt.

Rozpoczął się bieg. Franek biegnie drugi. Po pięciu okrążeniach czuje się zmęczony. Przed nim wielkimi susami sadzi Bolek. Franek rzucił wzrokiem na publiczność. Widzi Marysię wpatrzoną... tak wpatrzoną w Bolka. — Czekaj psiakrew! — powiększa tempo. Jeszcze trochę... jeszcze. Minął.

Koledzy go objęli gratulują. Nagle obok rozlega się jej głos: — Panie Franku, winszuję! — Udał że nie słyszy, odszedł do szatni.

* * *

Zorganizował we wsi drużynę sportową. Trenowali zapamiętale i wkrótce na zawodach w miasteczku wszystkie nagrody brali.

Jedno tylko miał Franek dziwactwo, nie przyjmował do drużyny żonatych, a do chłopców często mawiał: — Pamiętajcie koledzy, prawdziwy sportowiec nie powinien się żenić.

JACEK.



STRZELCZYNI

Kobiety w powstaniu listopadowym

Piękną rolę odegrały Polki w powstaniu r. 1830—31. Mimo, że przez wiele stuleci zamknięte w obrębie swych domów, nie brały czynnego udziału w życiu publicznym, lecz gdy zaszła potrzeba, gdy ojcowie, mężowie, bracia porwali za broń przeciw ciemiężcy, w kobiecie-Polce zbudził się duch walki, kobieta-Polka z własnej woli, nie wzywana przez nikogo, niosła moralną i materialną pomoc walczącym powstańcom.

Dnia 29 grudnia 1830, a więc w miesiąc po wybuchu powstania zawiązuje się na terenie Warszawy Związek dobroczynny, na którego czele stają Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, generałowa Sowińska, Anna Nakwaska, Małachowska Benigna.

Kobiety zapisują się doń licznie, aby nieść pomoc sierotom i zniszczonym wojną rodzinom po wojskowych.

W pamiętniku Hoffmanowej z lat trzydziestych czytamy:

„Związek nasz idzie doskonale. Tysiąc złotych dałyśmy korpusowi Dembińskiego, bo wielu obdartych i potrzebnych. Teraz zbieramy na szkółkę dla sierot po poległych", a dnia 26. VIII. 1831 notuje generałowa Sowińska: „...Wczoraj u mnie odbyła się wielka loteria na rzecz lazaretów. Miałam dużo kłopotu ale razem dużo i radości, że nie mało pieniędzy do kasy wpłynęło. Kobiet było co niemiara..."



Emilia Plater.

Zorganizowane członkinie Związku pracują karnie: jedne pełnią ciężką służbę po lazaretach, pielęgnując rannych i chorych, drugie zdobywają fundusze na zaopatrzenie żołnierzy i ich rodzin, skubią szarpie, zbierają odzież. „Unikają — jak czytamy w Pamiętniku Hoffmanowej — zabaw, stronią od przechadzek, na ulicy spotkasz ich bardzo mało".

Po zakończeniu akcji pokojowej Związek nie zaprzestaje swojej działalności, lecz to się nie podoba władzom rosyjskim. Śledztwa, aresztowania uniemożliwiają samarytańską służbę. Wielką ona była skoro przenikała granice i niosła pomoc rodakom, dożywającym „dni wygnania i smutku" w kopalniach syberyjskich lub na osiedleniu.

Kobieta Wielkopolska ma również swą piękną karte w dziejach walki o wolność. Emilia Sczaniecka wspólnie z Klaudyną Działyńską - Potocką również pośpieszyły na wezwanie idei.

Młoda 24-letnia Emilia Sczaniecka, materialnie samodzielna poświęca znaczną część swego majątku, podobnie zresztą jak i Potocka, na cele narodowe.

Wyjeżdżają na teren walk w Królestwie Kongresowym, pielęgnują rannych, znosząc trudy i niewygody obozowego życia. Sczaniecka pozostawszy w kraju po 1830 r. gromadzi w swoim majątku w Pakosławiu (Poznańskie) kilkunastu zbiegów - inwalidów 1830 r., dając im dożywotnią opiekę.

Powstanie listopadowe obok tych cichych a wielkich działaczek społecznych ukazuje nam bohaterskie postacie Emilii Plater, Antoniny Tomaszewskiej—Żmudzinki, która wprost z murów klasztornych, dziecko jeszcze niemal, śpieszy do oddziałów powstańczych, gdzie swoją odwagą i wiarą zdobywa uznanie starych wiarusów.

J. K.

Rocznica odkrycia radu

W listopadzie świat cały obchodzi przedziwną rocznicę — czterdziestolecie odkrycia radu, odkrycia, które wywołało przewrót w nauce, o czym Ewa Curie w książce pod tyt. „Maria Curie" tak pisze—„Niech teraz filozofowie od nowa budują filozofię, a fizycy — fizykę", a dalej: „Ale jest jeszcze jeden cud najbardziej wzruszający: rad jest mocen uczynić także coś dla dobra ludzi. Stanie wraz z nimi do walki z najokrutniejszą chorobą: rakiem". Na świecie ginie rocznie na raka półtora miliona ludzi, czyli mniej więcej co kwadrans umiera jeden. W samej tylko Polsce liczba ta dochodzi do 30 tysięcy. W Niemczech w 1928 r. umarło na gruźlicę 55.632 na raka 72.529.

Jakże dużo mówi nam tych parę przytoczonych liczb o wielkości strat w ludziach, nie mówiąc nic o wielkości, o ogromie ich cierpień.

Ale rak daje się leczyć. Do walki w obronie życia i w obronie przed cierpieniem powinno się zmobilizować całe społeczeństwo.

Toteż w ramach obchodu rocznicy przewidziany jest „Tydzień przeciwrakowy". Organizacją działu propagandy Tygodnia zajmuje się Koło Pań przy Polskim Komitecie do zwalczania raka pod protektoratem Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

W związku z czterdziestoletnią rocznicą odkrycia radu oddziały Z. S. winny wziąć udział w obchodach związanych z tą rocznicą i pracach Komitetów tygodnia przeciwrakowego.

MARIA SKŁODOWSKA — CURIE*)

SYLWETKA

Maria Skłodowska, jako szesnastoletnia dziewczynka, dziecko prawie, otrzymuje maturę (r. 1883). Pragnie się uczyć dalej — lecz niestety musi objąć posadę nauczycielki w prywatnym domu w Warszawie, potem na wsi. Zarabia i pomaga swej starszej siostrze, która studiuje medycynę. O sobie nie myśli, co tylko może posyła siostrze. W wolnych chwilach od pracy zarobkowej Maria Skłodowska uczy dzieci wiejskie ojczystego języka. Nie zaniedbuje także studiów, wertując wiele książek naukowych.

1891 rok. Paryż. Nowy okres życia — nowy okres żmudnej pracy. Maria Skłodowska czuje się szczęśliwa, choć trudne jest życie ubogiej studentki. Pokoik prawie pusty i głodno, i zimno. i ciemno w nim.

Pani Curie-Skłodowska sama nazwała te cztery lata swego życia „heroiczną epoką" — w jej oczach był to okres życia najdoskonalszy. „Tak. Będąc młodą i samotną, całkowicie się pogrążywszy w nauce, można żyć życiem najpełniejszym, chociaż ...żyć nie ma z czego".

W niedawno wydanej biografii p. t „Maria Curie" czytamy: „W skromnym mieszkaniu, pewna młoda mężatka (Maria Skłodowska wyszła wtedy zamąż za fizyka p. Curie) prowadziła gospodarstwo, gotowała i niańczyła swą małą córeczkę, a w skromnym laboratorium szkoły fizycznej pewna uczona dokonywała największego z odkryć współczesnej wiedzy". Jak przedstawia się rozkład dnia pani Curie? 8 godzin pracy w laboratorium, dwie do trzech godzin zajęcia gospodarskie, w nocy do drugiej trzeciej — przygotowywanie się do egzaminów. Zdumiewający wprost wysiłek.

Jakież ma warunki pracy w laboratorium — samo pomieszczenie to „kwintesencja wszelkich możliwych niewygód". W lecie jak w cieplarni, gdy deszcz, woda przecieka przez dach, gdy mróz przy piecyku żelaznym rozgrzanym do czerwoności — gorąco, o parę kroków dalej — można zamarznąć. Większość doświadczeń robi się na podwórzu, żeby nie zatruć się gazami, bo brak odpowiednich wentylatorów.



Maria Skłodowska-Curie.

Rad jest wynaleziony. Mając możność „opatentowania" sposobu otrzymywania radu i uzyskania za to majątku państwo Curie propozycję jednomyślnie odrzucają: „Byłoby to sprzeczne z duchem nauki. A jeżeli rad ma służyć jako środek leczniczy, tym bardziej nie wydaje się możliwe, abyśmy zarobili na nim".

Przychodzi wojna. Pani Curie służy swej przybranej ojczyźnie Francji. Doceniając znaczenie prześwietleń promieniami Roentgena przy operacjach, z niebywałą energią organizuje instalacje w szpitalach, zdobywa jak i gdzie się da samochody, przerabia, zaopatruje je w instalacje roentgenowskie i jeździ do szpitali przyfrontowych, sama ustawia aparaty, robi zdjęcia. Umie sobie ze wszystkim dać radę.

Niech liczby powiedzą o jej pracy — dwadzieścia samochodów roentgenowskich, 200 sal roentgenowskich — przez nią własnoręcznie, lub pod jej nadzorem przygotowanych. Liczba rannych, których zbadano na tych 220 posterunkach przez nią stworzonych przekracza milion.

Maria Skłodowska wyjeżdżała po naukę do Paryża z najgłębszym przeświadczeniem, że do Polski wróci i będzie dla Niej pracować. Życie plany te zmieniło. Miłość do nauki i miłość do męża zatrzymały ją w Paryżu, ale te uczucia nie przekreśliły jej przywiązania do kraju. Marzeniem jej było, kiedy niepodległość Polski stała się rzeczywistością, aby i pierwsza jej ojczyzna miała Instytut Radowy — gdzie prowadzonoby badania naukowe i leczenie nowotworów.

Dzięki usilnym staraniom i pracy Komitetu, który się tym zajął, Instytut taki powstał. W pracach Komitetu Maria Curie Skłodowska bierze żywy udział. Kiedy zabrakło funduszów na jego wykończenie zwraca się do przyjaciółki swej z Ameryki i otrzymuje ze Stanów Zjednoczonych gram radu (wartości 100.000 dolarów), które będzie podstawą dalszych prac. Ostatni raz Maria Curie Skłodowska przybywa do Polski w 1932 r. na poświęcenie Instytutu. Niestety, wykończony i czynny był wtedy tylko szpital. Pracownie naukowe powstały już po jej śmierci.

*) Maria Skłodowska Curie, wielka uczona polska, która przed laty czterdziestu odkryła rad, nowy promieniotwórczy pierwiastek. Życie jej jest przykładem niezmordowanej i ofiarnej pracy dla nauki, ludzkości i Ojczyzny, której Imię wsławiła swym genialnym odkryciem.

Z PRACY KOBIET Z. S.

ODPRAWA KIEROWNICZEK I KOMENDANTEK POWIATOWYCH P. K. Z. S. VI OKR.

Dn. 16 b. m. odbyła się we Lwowie w Komendzie VI. Okręgu Z. S. odprawa kierowniczek i komendantek powiatowych P. K. Z. S. — Celem odprawy było zaznajomienie uczestniczek z nowymi formami pracy kobiet w Z. S., oraz ustalenie programu wyszkoleniowego na najbliższy okres.

Odprawę otworzyła kierowniczka okręgowa ob. Żygulska Maria. Po odczytaniu wyjątków z Pism Wielkiego Marszałka rozpoczęła się odprawa, która miała bardzo żywy przebieg. Ob. Kier. Żygulska przedstawiła obecną sytuację Pracy Kobiet w Z. S., oraz zamierzenia Komendy Głównej w kierunku uaktywnienia pracy strzelczyń.

Kierowniczki i komendantki powiatowe, składając sprawozdania z działalności, podkreślały wielkie trudności w pracy wynikłe z właściwości terenu kresowego. Ob. Kierowniczka Wasiutyńska Irena w przemówieniu swym zachęciła wszystkie do bacznej i aktywnej postawy strzeleckiej i wytrwałej ciągłej pracy. Ob. Błażewski Henryk nakreślił zadania P.K. w związku z koniecznością ścisłej współpracy oddziałów żeńskich z męskimi.

Odprawa zakończyła się o godz. 16-ej odśpiewaniem hymnu strzeleckiego.

UROCZYSTE PRZYRZECZENIE STRZELCZYŃ W Z. S. ŚWIECIE.

W rocznicę dwudziestolecia Niepodległości Państwa Polskiego, dnia 11 listopada odbyło się przyrzeczenie strzelczyń kandydatek oddziału Z. S. Świecie.

Na uroczystość tę przybyła Kierow-

niczka Okręgowa P. K. Z. S.. Z miejscowych władz obecni byli p. p. starosta, komendant garnizonu, komendant P. W., p. p. oficerowie, oraz cały szereg znacznych osobistości miasta Świecia. Asystę honorową przez cały czas trwania przyrzeczenia pełniła kompania strzelców.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem modlitwy strzeleckiej, poczem powiatowa Kierowniczka P. K. Z. S. ob. Prokopowiczowa przywitała obecnych gości. Następnie przemawiał prezes Zarządu Powiatowego ob. dr. Kensi po czym ks. wikary Szybowski odebrał przyrzeczenie i ślubowanie strzelczyń. Rolę strzelczyni w społeczeństwie nakreśliła okręgowa kierowniczka P. K. Z. S.

Piękna uroczystość zakończona została udatną recytacją jednej ze strzelczyń i odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Po części oficjalnej odbyła się w miłym nastroju herbatka towarzyska.



Uczestniczki odprawy P. K. w Lublinie.

ODPRAWA KIEROWNICZEK I KOMENDANTEK POWIATOWYCH Z. S. W LUBLINIE.

W Lublinie odbyła się Okręgowa Odprawa kierowniczek i komendantek powiatowych Zw. Strzeleckiego, na którą przybyło ponad 40 osób.

Odprawie przewodniczyła Ob. Dr. Olecka Jadwiga, Kierowniczka P. K. Okręgu II Z. S.

Na odprawie obecni byli również: Kierowniczka Wydziału Głównego P. K. Z. S. Ob. Wasiutyńska Irena; p. płk. Ciepelowski, Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. Lublin, oraz Z-ca Kmdta Okr. Nr. II. Z. Lublin; p. Zbysławowa Kierowniczka Referatu Kobiet przy Okr. Urz. WF. i PW i Ob. ppłk. Rudnicki Witold.

Odprawa miała charakter sprawozdawczo-programowy. Obok sprawozdań z pracy za rok 1937/38 przedstawiono plan prac programowo-wyszkoleniowych na rok 1938/39.

Z wytycznymi pracy zapoznała zebranych Ob. Szczechowiczowa Zofia Kmdtka P. K. Okręgu II Z. S. nadto zostały wygłoszone referaty: 1) Znaczenie wychowawcze orląt i wskazówki dla organizatorów orląt, 2) Strzelczynie w służbie dla Państwa, 3) Wytyczne dla szkoleń fachowych.

Wysoki poziom tej odprawy, jak i egzamin z prac dokonanych przez grono kierowniczych sił kobiecych w Z. S., wielkie zrozumienie roli kobiety w życiu społecznym, jej umiejętność podejścia do młodocianych w mieście i na wsi wszystko to daje rękojmię, że młodzież żeńska, skupiająca się pod sztandarem Zw. Strzeleckiego stać będzie zawsze na straży dobra Państwa i Narodu.

ŻYCIE STRZELECKIE

Z OBCHODÓW ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Kowel

W przeddzień święta Niepodległości w Oddziale Z. S. panowało ożywienie. Strzelcy oderwali się od codziennej pracy, by nadać świetlicy organizacyjnej świąteczny wygląd. Udekorowano godło państwowe oraz portrety Pana Prezydenta i Wodzów Narodu. Wieczorem oddział strzelecki łącznie z innymi organizacjami zgromadzonymi na boisku szkolnym wyruszył pochodem na plac Rejtana, gdzie z balkonu przemówił do zgromadzonych ob. Mizerski. Jednominutową ciszą uczczono pamięć poległych synów Ojczyzny.

Nazajutrz, 11-go listopada oddział strzelecki wystąpił pod bronią, udając się na uroczystą mszę św., poczem przemaszerowano na pl. Rejtana, gdzie do zgromadzonych organizacyj i bardzo licznych rzesz publiczności przemówił ponownie ob. Mizerski. Całe popołudnie strzelcy poświęcili na wysłuchaniu ciekawych audycyj radiowych.

Życzliwy stosunek miejscowego społeczeństwa do tutejszego oddziału strzeleckiego objawił się w złożeniu licznych ofiar na cele oświatowe i wychowawcze Związku Strzeleckiego z okazji 20-lecia Niepodległości. Zarząd i Komenda Oddz. Z. S. w Kowlu składa tą drogą serdeczne podziękowanie Obywatelom miasta Kowla.

Brześć Kujawski

Uroczystość 20-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości została zorganizowana w Brześciu Kujawskim przez specjalnie powołany komitet obchodu z udziałem miejscowych władz strzeleckich.





Z uroczystości ku czci ks. Kordeckiego w Szczytnikach: 1) oddziały zdążające na uroczystość, 2) pomnik ks. Kordeckiego.

W godzinach popołudniowych strzelcy tamtejszego oddziału wysłuchali w świetlicy pogadanki referenta wych. obyw. ob. Kowalewskiego na temat „Jak zdobyliśmy Niepodległość". Wieczorem odbył się capstrzyk przy udziale wszystkich miejscowych oddziałów P. W. i organizacyj.

Następnego dnia na Placu Al. Prystora zebrały się wszystkie organizacje, skąd przemaszerowano na uroczyste nabożeństwo. Po mszy św. udano się pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie zgromadziły się organizacje, oddziały p. w. i liczne rzesze mieszkańców. Oddział strzelecki sprezentował broń, a delegacje złożyły wieńce przed pomnikiem.

Uroczysta i podniosła akademia w sali Domu Katolickiego zakończyła święto Niepodległości.

Włocławek

Włocławek uczcił godnie dwudziestą rocznicę odzyskania Niepodległości. Już w przeddzień święta miasto zaczęło się przystrajać flagami narodowymi w oknach domów i witrynach sklepów pojawiły się iluminowane portrety Pana Prezydenta, Wielkiego Marszałka i Marszałka Śmigłego-Rydza. Gmachy rządowe rozbłysły świetlną dekoracją. Na bulwarach nad Wisłą wśród zieleni i biało-czerwonych świateł widniał z daleka pomnik Wskrzesiciela Niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nazajutrz po uroczystym nabożeństwie odbyła się na Placu Wolności defilada. Na wysokim postumencie wśród zieleni i masztów z flagami narodowymi ustawiono piękne popiersie Marszałka Piłsudskiego. Na sąsiedniej trybunie zajęli miejsca przedstawiciele władz. Defiladę rozpoczęły oddziały miejscowego pułku, poczem kroczył żołnierskim krokiem batalion P. W. oraz kompania miejska Związku Strzeleckiego, a dalej oddziały P. W. bez broni, organizacje i związki, które brały udział w przemarszu w pełnym składzie swych członków. Dzięki sprzyjającej pogodzie całą trasę przemarszu wypełniły wielkie tłumy mieszkańców miasta. W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademia zorganizowana przez komitet obchodu.

Tegoż dnia, podobnie jak w innych oddziałach w powiecie — strzelcy włocławscy spędzili mile przeżyte chwile w świetlicach, wysłuchując przy głośnikach okolicznościowych audycyj radiowych.

Mokre

Dn. 11 b. m. obchodził oddział Zw. Strzeleckiego Mokre uroczystość 20-lecia odzyskania Niepodległości. Rano oddział wziął udział w uroczystym nabożeństwie w kościele garnizonowym, a następnie w defiladzie.

Mimo tego, że do oddziału należą przeważnie chłopcy, którzy dopiero rozpoczęli przysposobienie wojskowe, a nigdy nie mieli sposobności ćwiczenia defilady przy orkiestrze wojskowej, dołożyli starań, aby defilada wypadła jaknajlepiej.

Tego samego dnia po południu, w świetlicy zgromadziła się licznie młodzież strzelecka, przybyli rodzice i rodzeństwo, zebrały się też najmłodsze pociechy orlęta strzeleckie.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra strzelecka odegraniem „Pierwszej Brygady". Do strzelców przemówił komendant oddziału. Następnie odczytany został rozkaz oddziałowy.

Zebranie zagaił ob. Włosek. Po zagajeniu sekretarz oddziału Ob. Dembek odczytał protokół z zebrania oddziału.

Dalszym punktem był referat Ob. mgra Karbownika na temat 20-lecia Polski Odrodzonej. Po referacie odbyło się uroczyste udekorowanie pilnych członków oddziału znaczkiem strzeleckim. Dekoracji dokonał komendant powiatu grodzkiego Z. S. Następnie przemówił Prezes Zarządu Pow. Grodzkiego Z. S.

Święciany

Uroczystość obchodu święta 20-lecia Niepodległości została w tym roku skoncentrowana w siedzibie władz powiatowych Zw. Strzeleckiego w Święcianach.

W uroczystości wziął udział K. O. P. Nowe Święciany, kompania Zw. Strzeleckiego i Zw. Rezerwistów oraz plutony: Federacji P. Z. O. O., Kol. Przysp. Wojskowego, P. W. gimnazium święciańskiego, „Krakusów" i cały szereg organizacyj społecznych ze szkołami.

O godz. 9.45 ppłk. Mirski-Woleński odebrał od zebranych na rynku oddziałów — raport a następnie wszyscy zebrani z pocztami sztandarowymi udali się do kościoła.

Po uroczystej mszy św. oddziały ustawiły się ponownie na rynku, gdzie do zebranych przemówił p. prof. Łojewski.

Defiladę przyjął ppłk. Mirski-Woleński. Następnie odbyła się akademia, w której brał udział zespół mandolinistów (8 instrumentów), Oddziału Zw. Strzeleckiego z Nowo-Święcian.

Na zakończenie tej pamiętnej uroczystości społeczeństwo święciańskie na czele ze swoimi gospodarzami: p. p. starostą Dworakiem i burmistrzem Hulewiczem podejmowało swoich gości z Nowo-Święcian obiadem.

Bolechów, Wygoda i in.

Dn. 11 b. m. po nabożeństwie i pochodzie odbył się w Bolechowie poranek urządzony staraniem wszystkich organizacyj społecznych. Wieczorem zespół amatorski Zw. Strzel. odegrał komedię p. t. Małżeństwo Leli.

W Wygodzie po nabożeństwie odbyła się uroczysta manifestacja pod pomnikiem Marszałka J. Piłsudskiego tonącym w powodzi flag; podczas manifestacji miejscowy oddział Z. S. wręczył tamtejszej szkole sztandar jako dowód wdzięczności dawnych wychowanków szkoły. W uroczystościach tych wziął także udział oddział Z. S. z Mizunia. Po południu odbyły się na miejscowym boisku zawody sportowe.

W Rożniatowie i Wełdzirzu prócz nabożeństw i poranków oddziały Z. S. zorganizowały zabawy strzeleckie.



Z życia obozowego orląt w Radzionkowie.



Z obchodu Święta Niepodległości w Święcianach.

STRZELCY W GMINIE PROZOROCKIEJ

Oddział Z. S. „Prozoroki" składa się z dziesięciu pododdziałów. W pododdziale Ziabeckim odbyła się dnia 12 b. m. uroczystość poświęcenia nowej świetlicy. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii prozorockiej ks. dziekan Ostaniewicz.

W uroczystości tej wzięli udział kpt. Osmakiewicz, opiekunowie pododdziału ob. kpt. Stankiewicz, ob. Szatybełko Rudolf, przedstawiciele zarządu oddziału oraz ludność miasteczka Ziabki.

Po uroczystości odbyła się wspólna kolacja, urządzona przez miejscową ludność, a zakończona zabawą taneczną.

Pododdział „Ziabki" istnieje już 14 lat. Żywotność swoją zawdzięcza pododdział swym opiekunom oraz swemu „żelaznemu" kmdtowi ob. sierż. Z. S. Nasińskiemu Janowi, który funkcję tę pełni już z górą 10 lat.

Kier. W. Ob. jest ob. Szatybełkowa Klara.

Nie mniej żywotnym jest również pododdział „Zahacie", wyróżnia się stale zwłaszcza w dziedzinie t. zw. czynów obywatelskich i bardzo skrupulatnym pojmowaniem obowiązków junackich. 18 junaków I st. przeszło w tym roku na II st. Pododdział ten posiada doskonale działający zespół dramatyczny i organizuje obecnie zespół muzyczny. Kmdtem jest ob. st. sierż. Z. S. Kosobudzki Michał, który funkcję tę pełni już 12 lat.

Przy sposobności tej wypada również wspomnieć o serdecznym ustosunkowaniu się poszczególnych obywateli do organizacji. I tak n. p. p. Leon Blum z maj. Psuja odstąpił zupełnie bezinteresownie tamtejszemu pododdziałowi jedną wielką izbę pod świetlicę, również opalając ją własnym kosztem. Zarząd Kasy Stefczyka w Czerniewiczach w osobach p. Bielskiego Józefa, Gładkiego Jana i Łukowskiego odstąpił Czerniewickiemu pododdziałowi również bezinteresownie jedną izbę, opiekuje się tym pododdziałem, wspierając go bardzo poważnie.

STRZELCY KOWELSCY W DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Oddział Związku Strzeleckiego im. Tadeusza Kościuszki w Kowlu brał żywy udział w obchodzie „Dnia Oszczędności". Pięknie przybrane zielenią i transparentami auto ruszyło ulicami miasta Kowla, rozdając ulotki. W aucie śpiewał zespół śpiewaczy, a orkiestra strzelecka przygrywała, zatrzymując się na rogach ulic i placach. Z pomiędzy wielu aut propagandowych różnych organizacji i dziatwy szkolnej, auto strzeleckie wyróżniało się pomysłowością dekoracji.



ORLĘTA

KURS DRUŻYNOWYCH ORLĄT

W dniu 13.XI b. r. rozpoczął się w Toruniu kurs drużynowych orląt, organizowany przez Komendę Okręgu VIII-go Zw. Strzel. Kurs ten ma na celu przeszkolenie przyszłych kierowników zespołów orlęcych przy poszczególnych oddziałach Zw. Strzel.

W kursie bierze udział 84 chłopców w wieku do 14 — 16 lat ze wszystkich powiatów O. K. VIII. Kurs rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym. Piękne kazanie do chłopców wygłosił ks. kapelan Lemanczyk.

Po nabożeństwie chłopcy udali się do koszar, gdzie przemówił do nich kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W płk. Mazurkiewicz, zachęcając do wytężonej pracy podczas kursu.

Z kolei przemówił Komendant Okręgu VIII-go Zw. Strzel. mjr. Wadras, zachęcając chłopców do dołożenia starań, aby kurs ten dał im jaknajwięcej korzyści i aby po powrocie do swoich świetlic każdy z nich mógł stworzyć własny zespół Orlęcy.

Kurs trwać będzie do dnia 4 grudnia b. r.

Z ŻYCIA HUFCA ORLĄT W RADZIONKOWIE

Hufiec Orląt męskich przy Z. S. w Radzionkowie ma do zanotowania w swej kronice dwa ważniejsze wydarzenia orlęce w roku bież. Pierwsze to dwudniowy obóz orlęcy na Księżej Górze w Radzionkowie, zorganizowany w czerwcu b. r. Obóz ten miał na celu zaprawę orląt do życia obozowego w obozie orlęcym w Piwnicznej, zorganizowanym przez Kom. Pow. Z. S. w Tarnowskich Górach. Program obozu obejmował strzelanie orląt z kbk. przewidziane programem pracy rozgrywki w siatkówce między Hufcem Orląt z Radzionkowa, a Hufcem Orląt z Orzecha, wykłady, wycieczkę na kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich, śpiewy, gry i zabawy rozrywkowe.

Drugim wydarzeniem był obchód „Pięciolecia Hufca Orląt", urządzony dnia 25.IX. b. r. o bogatym i należycie przygotowanym programie. Uroczystości pięciolecia połączone były z koncentracją Orląt pow. tarnogórskiego oraz zawodami w siatkówkę o mistrzostwo Orląt tegoż powiatu.

Po zawodach odbyły się występy orląt przy ognisku, poprzedzone gawędą, wygłoszoną przez ob. Demkova.



Radzionkowskie orlęta Z. S. w defiladzie.

STRZELEC OBYWATEL

Jakie są wyniki naszej pracy?

Pytanie takie jest zupełnie na czasie. Wchodzimy właśnie w okres walnych zebrań oddziałowych i zjazdów delegatów powiatowych. A na zebraniach tych mówić należy nie tylko o tym „co robimy", ale i o tym — przede wszystkim o tym — *jakie są wyniki* całorocznej pracy naszych zarządów, komendantów (tek) i instruktorów, jaki jest rezultat tych wszystkich zebrań świetlicowych, zbiórek wyszkoleniowych, imprez, wycieczek — tego, słowem, wszystkiego, co w pododdziale czy w pododdziałach strzeleckich się działo.

Wymienione w tytule pytanie jest z innego jeszcze powodu aktualne. Nadchodzi zima, a z nią czas intensywnej, wytężonej pracy organizacyjnej. Każdy *kierownik* tej pracy, każdy *instruktor, członek zarządu,* każdy *nawet strzelec,* biorący w niej jakiś czynniejszy udział (np. w samorządzie świetlicowym) powinien zdawać sobie *sprawę z wyników,* które osiągnąć się powinno. I wyniki te stale mieć przed oczami!

W związku z tymi wynikami, pozostają *sposoby prowadzenia zajęć.* Stąd wynika powód trzeci, który nas skłania do uświadamiania sobie wyników pracy.

Gdy o *ogólny cel pracy* chodzi, wskazuje go statut i regulamin ogólny w części omawiającej zadania naszej organizacji i obowiązki członków. Na pytanie jakim powinien być strzelec, odpowiadają dokładniej „Prawo strzeleckie" i „Wytyczne" władz głównych z r. 1934.

Mimo tego dość wyczerpującego materiału, który powinien każdemu pracownikowi organizacyjnemu wciąż nasuwać pytanie czy cele te osiągnięto — w wyjątkowych tylko wypadkach spotykamy się w odczytywanych sprawozdaniach z próbą odpowiedzi na ten temat. A przecież odpowiedź ta powiedziała by nam najwięcej. Tymczasem... opowiadamy sobie o stosunkach, o trudnościach, o naszych troskach pieniężnych, o tym ile uroczystości i przedstawień urządzono, ilu ćwiczy w p. w. — i to prawie wszystko. O wynikach wychowawczych, o tym, czy strzelcy są takimi, jakimi chce ich widzieć „Prawo strzeleckie", jakie dają dowody takiego postępowania — nie słyszy się prawie nigdy.

Z wielu przyczyn nie będziemy podejmowali próby wytłomaczenia tego nie pożądanego stanu rzeczy... Stwierdźmy krótko, że jest pod tym względem źle i koniecznie musi być lepiej!

Już w r. 1934 wydały władze główne instrukcje „do *oceny pracy* oddziałów strzeleckich". O ile wiem — nie jest ona należycie wykonywana. Może już zapomniana. A szkoda, gdyż nie jeden z naszych instruktorów czy członków zarządu uświadomił by sobie przy jej pomocy, jakie wyniki ich pracy nazwać można osiągnięciem zadań Z. S., jakimi drogami do tego celu dochodzić trzeba, na co w pracy codziennej zwrócić należy większą uwagę, czemu podporządkować wszelkie zabiegi i troski zarządów...

Sprawie tej poświęcono też uwagę w „Wytycznych wychowania obywatelskiego", wydanych przez Państwowy Urząd WF. i PW. w r. 1937. Tu jeszcze dokładniej ujęto sposoby oceny już nie tylko pracy organizacyjnej, ale i wychowawczej, podano sposoby ustalania, czy poziom wychowania jest odpowiedni, t. j. taki, jaki osiągać powinny organizacje p. w.

W tym miejscu poddać chcemy naszym zarządom powiatowym i oddziałowym oraz kadrze instruktorskiej *sposoby oceniania wyników pracy organizacyjno - wychowawczej* w pododdziałach strzeleckich.

Ocena ta odnosiła by się do:
I — wyników wychowania,
II — wyników wyszkolenia,
III— wyników w zakresie oddziaływania organizacyjnego na środowisko (wieś czy miasto), w którym stnieje pododdział strzel.
IV — wyników pracy w zakresie rozbudowy organizacyjnej i stwarzania *podstawowych warunków pracy* pododdziałom.

Należało by przy tym zwrócić uwagę na następujące momenty:

I. W zakresie wychowania:

1) udział strzelców liniowych w samodzielnym urządzaniu sobie życia organizacyjnego (przez pracę samorządu świetlicowego, tworzenie zespołów, organizowanie imprez, utrzymanie i urządzanie świetlicy, zaopatrywanie jej w potrzebny sprzęt i t. d.),

2) przejawy samopomocy wśród członków(kiń) liniowych oraz bezinteresownej pracy dla dobra ogólnego (środowiska, Państwa) i organizacji (m. i. opłacanie składek, wyrób sprzętu świetlicowego, sportowego, budowa strzelnicy, boiska, domu strzeleckiego i t. p.),

3) ogólne wyrobienie strzelców(czyń), ich sposób zachowania się (w świetlicy i poza nią, na zabawie i w innych okolicznościach codziennego życia), umiejętność korzystania z urządzeń kulturalnych (świetlica, biblioteka, czasopisma, radio),

4) karność i gotowość do służby i pracy organizacyjnej,

5) ogólna ocena poziomu wychowania w związku z wymaganiami „Prawa strzeleckiego",

6) liczba strzelców liniowych w wieku pozapoborowym;

II. W zakresie wyszkolenia:

1) znajomość zadań organizacji i „Prawa strzeleckiego" z umiejętnością poparcia tej znajomości przykładami wziętymi z życia oraz znajomość najważniejszych zjawisk życia codziennego i najważniejszych bieżących wydarzeń w Państwie,

2) procent strzelców liniowych w pododdziale, posiadających O. S. i O. Ł.; ilość strzelań urządzonych przez władze org. dla pododdziału (lub także zawodów z innymi pododdziałami) oraz najlepsze i przeciętne wyniki na strzelaniach tych osiągane,

3) procentowa ilość strzelców kończących w danym roku poszczególne stopnie p. w.,

4) procentowa ilość strzelców liniowych, posiadających POS; ilość urządzonych przez władze org. zawodów sportowych oraz najlepsze i przeciętne wyniki na zawodach tych osiągane,

5) procent strzelców liniowych, posiadających ukończony I. II i III stopień przysposobienia rolniczego;

III. W zakresie oddziaływania na środowisko:

1) dokonane czyny obywatelskie oraz ilość imprez urządzonych przez członków liniowych lub władze org. dla ludności miejscowej (wieczornice, przedstawienia, zawody pokazy i t. p.),

2) procent młodzieży należącej do pododdziału Z. S. na ogólną ilość młodzieży w wieku 14 — 21 lat w danym środowisku,

3) ilość członków wspierających lub członków Koła Przyjaciół,

4) stosunek do Z. S. innych organizacji i ludności miejscowej,

5) przejawy wpływu pododdziału Z. S. na podnoszenie poziomu kulturalnego, społecznego i gospodarczego danego środowiska;

IV. W zakresie organizowania pracy:

1) ilość grup wiekowych w pododdziale (orlęta, junacy, młodsi i starsi, strzelcy, rezerwiści, strzelczynie) i liczba członków w każdej z tych grup,

2) zaopatrzenie w sprzęt wyszkoleniowy (świetlica oraz sprzęt świetlicowy, strzelnica i sprzęt strzelecki, boisko i sprzęt sportowy),

3) stan i aktywność kadry instruktorskiej,

4) ogólna aktywność zarządu i opiekunów pododdziałów.

Tak wyglądała by krótko ujęta próba podsumowania wyników pracy organizacyjno - wychowawczej w pododdziale. Wymienione tu momenty powinny wysunąć się na plan pierwszy we wszystkich naszych sprawozdaniach rocznych czy okresowych walnych zebrań i odpraw. One też powinny być przedmiotem szczególniejszego zainteresowania komendantów powiatowych i oddziałowych oraz delegatów zarządów, kontrolujących pracę jednostek niższych i pododdziałów. One ułatwią ustalenie co naprawdę zrobiono, umożliwią zarządom wyznaczanie sobie celu w pracy organizacyjnej, a komendantom i instruktorom komend powiatowych odpowiednie jej planowanie.

J. O.

Aparat projekcyjny w świetlicy strzeleckiej

Każdy prelegent czy instruktor strzelecki dobrze wie z doświadczenia, jak trudno prowadzić działalność oświatową czy instrukcyjną w kole słuchaczów zmęczonych często całodzienną pracą zawodową. W tych warunkach trzeba zastosować metody, które urozmaicając i ożywiając tok pracy wywołując zainteresowanie słuchacza skupiają jego uwagę na przedmiocie wykładu. Daleko silniej, niż słowo działa tu *obraz* przedmiotów lub zdarzeń omawianych. Nie do zastąpienia jest obraz również i tam, gdzie trzeba uzmysłowić fakty, stosunki, pojęcia trudne do zrozumienia. Zwłaszcza w środowiskach mniej wykształconych najbardziej ciekawe dane nie będą miały tej wymowy, co obrazujące je wykresy lub rysunki uplastyczniające tezy czy zdarzenia. Obraz wreszcie, pobudzając wyobraźnię widza, wywołuje w nim reakcję uczuciową silniejszą niż słowa, która zmusza do postawy czynnej wobec spraw widzianych i omawianych.

Najlepszym jest dla tych *obraz wyświetlany*, wielkością swą umożliwia on współpracę prelegenta nie tylko z jednym słuchaczem, ale i całą grupą jednocześnie. Rzecz prosta prelegent musi dysponować taką ilością materiałów, by móc nimi zilustrować *całość* zagadnienia. I dobór i układ tych materiałów jest sprawą bardzo odpowiedzialną i trudną, a zresztą i samo zdobycie odpowiednich, dobrych do wyświetlania obrazów nie należy do rzeczy łatwych, wymaga dużo trudów i kosztów. Trudności te rozwiązują *serie obrazów na taśmie filmowej*. Każda taka seria zawiera zwykle 40 — 60 obrazów ilustrujących całość zagadnienia a ułożonych tak, że cały wykład można wygłosić w miarę wyświetlania kolejnych obrazów.

Serie takie wyrabia u nas jedynie wytwórnia aparatów projekcyjnych ORNAK w Warszawie, której szybko rosnący dorobek obejmuje już dziś ok. 1200 serii (t. j. ok. 70.000 obrazów) ze wszystkich dziedzin pracy instruktorskiej, czy oświatowej. Polecenia godne są zwłaszcza działy: Historia Polski, Geografia, Nasza Teraźniejszość, Rolnictwo i Hodowla, Przemysł i Technika i t. d. Doskonałe materiały znajdzie prelegent z dziedziny Wychowania żołnierza i obywatela (w opr. płk. dypl. St. Sosabowskiego) Wojskowości, dalej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej (w opr. zarz. gł. LOPP) P. C. K. (w opr. zarz. gł.) zagadnień morskich i kolonialnych (w opr. Zarz. Gł. L. M. K.). Nie zabrakło tam i działu *Strzeleckiego*, odnośne serie można z powodzeniem wyzyskać dla propagandy Zw. Strzeleckiego. Serie ORNAK rozwiązują zwłaszcza trudności, związane z urządzaniem *obchodów i uroczystości*. Każda niemal rocznica, każde nowe doniosłe zdarzenie z życia społeczeństwa i państwa znajduje natychmiastowe odbicie w filmotece tej wytwórni.

Dodajmy, że wytwórnia ORNAK w znacznej mierze rozwiązała kwestię materiałów wykładowych, załączając bezpłatnie do każdej serii doskonale opracowaną broszurę (8—24 str.) z dokładnym opisem, stanowiącym właściwie cały odczyt na dany temat. Dużą zaletą tych serii jest ich cena dostosowana do możliwości finansowych organizacji strzeleckich.

Do wyświetlania doskonale nadaje się aparat ORNAK: niewielkie rozmiary, mała waga i prosta konstrukcja czynią go niezastąpionym dla prelegenta objazdowego. Co więcej, aparatem tym można pracować w najprymitywniejszych nawet warunkach, zdala od sieci elektrycznej. Dziś już cały szereg ośrodków strzeleckich opiera swą pracę oświatową na aparatach i seriach Ornaka; doświadczenia poczynione w tej pracy dowodzą ogromnej wartości wychowawczej i instrukcyjnej produkcji.

WAŻNE DLA REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO I ORLĄT

Komenda Główna organizuje w Zakopanem, w czasie od 23 grudnia r. b. do 7 stycznia 1939 r. kurs dla referentów wychowania obywatelskiego i pracy orląt, na którym omówione zostaną podstawowe zagadnienia pracy Z. S. Oprócz tego w programie przewidziana jest nauka jazdy na nartach, wycieczki różnego rodzaju i życie towarzysko - kulturalne.

Całkowite wyżywienie i zakwaterowanie 3.20 zł. dziennie.

Zgłoszenia, wraz z zadatkiem w wysokości 15 zł., przesyłać należy drogą służbową do dnia 7 grudnia b. r.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY Z. S. W SEROCKU.

Zainicjowana w ubiegłym roku w Oddziale Z. S. w Serocku myśl stworzenia własnego lokalu przybrała realne kształty

Dn. 10 listopada odbyło się poświęcenie pięknej świetlicy strzeleckiej, którego dokonał ks. wikary Kalinowski.

Asystę honorową tworzył miejscowy oddział Zw. Strzeleckiego. W poswięceniu świetlicy strzeleckiej wzięło udział całe miejscowe społeczeństwo, delegacje K. P. W., K. S. M. i P. P. W. oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. Władze powiatowe reprezentował Komendant Powiatowy P. W. oraz Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. — Świecie.

Wszystkich obecnych pięknymi słowy powitał Prezes miejscowego Oddziału ob. Krzyżykowski, podkreślając konieczność współpracy wszystkich obywateli nad wychowaniem nowoczesnego typu Polaka - obywatela - żołnierza.

Po przemówieniu ks. Kalinowskiego młodzież strzelecka popisywała się udatnymi deklamacjami, które wywołały burzę oklasków. Z kolei przemawiali Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. dr. Kensik i Komendant Powiatowy P. W., podkreślając doniosłą rolę świetlicy w kontynuowaniu pracy wychowania obywatelskiego.

Piękną uroczystość strzelecką zakończono odśpiewaniem modlitwy strzeleckiej i pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

DZIAŁ ROLNICZY

Jak zbudowałem dom z gliny?

Za zebrane z wielkim trudem oszczędności nabyłem w powiecie lidzkim pięciohektarową działkę. Miałem już więc upragniony kawałek własnej ziemi. Aby rozpocząć jednak normalne gospodarowanie trzeba było postawić dom i parę budynków gospodarczych. Stodołę zbudowałem z braków drzewnych, których zresztą nie musiałem nabywać, gdyż kupiłem je wraz z ziemią. Najpilniejszym obiektem był naturalnie dom, bo konia i krowę z biedy można ulokować na parę pierwszych lat w obszernej stodole. Może i znalazłoby się jeszcze paręset złotych na nędzną chałupinkę ze spróchniałego drzewa. Marzyłem jednak o obszernym, trwałym i miłym domku. Byle jakiej, używanej chaty kupować nie chciałem. Odczuwając dotkliwie brak gotówki, dysponowałem natomiast niefachowym robotnikiem. Sam miałem sporo czasu i mogłem korzystać przez całą wiosnę i lato z pomocy brata.

Na swojej działce odkryłem obfite pokłady gliny. Po długim namyśle postanowiłem budować tak zwaną glinobitkę czyli lepiankę. Wyraz lepianka przyprowadza nam przed oczy obraz nędznej i małej chatynki. Ja natomiast nakreśliłem plan całkiem nowoczesnego domu o porządnych pokojach, wysokich sufitach i dużych oknach. Rozpocząłem pracę z wczesną wiosną. Pierwszym etapem był fundament, który w glinobitce musi być bardzo solidny, aby mógł wytrzymać duży ciężar ścian. Najpierw kupiłem i zalasowałem wapna, nawoziłem kamieni i wykopałem doły w kształcie i rozmiarach projektowanej powierzchni. Następnie nakopałem i nawiozłem gliny, a dopiero potem wynająłem murarza obeznanego z budową sposobem glinobitki. Po paru tygodniach podmurówka była gotowa. Puściliśmy ją pół metra ponad ziemią, aby ściany uchronić od wilgoci. Poza tym na podmurówkę, dla izolacji, dałem warstwę papy. W przeciwnym razie przez fundament woda będzie podsiąkać na ściany, co może je rozmiękczyć i popsuć. Do mieszania gliny urządziliśmy koło z zębatym wałem, w który wprzęgaliśmy konia. Na formy zakupiłem cztery deski, spinaliśmy je specjalnymi klamrami z żelaza. Grubość ścian wymierzyliśmy na 70 centymetrów, a więc znacznie większą niż w domach drewnianych i murowanych. W formę wrzucaliśmy warstwę gliny i przykrywaliśmy ją pojedyńczą warstwą suchego jałowca. Po wypełnieniu formy odbywało się solidne udeptywanie nogami i wygładzanie. Po odjęciu desek glina szybko wysychała. Dziennie zarabialiśmy cztery formy. Na drugi dzień pierwszy węgieł był już na tyle stężały, że można było na nim zakładać nową formę. I tak w koło i w koło. Ściany rosły każdego dnia mniej więcej na trzecią część metra. Robota do dachu zajęła nam więc trzydzieści parę dni. Oprócz drewnianych ram do drzwi i okien ściany były całkowicie wykonane z gliny i bezużytecznego jałowca, który krzewi się na nieużytkach. Materiał użyty na wykonanie ścian nie kosztował nas ani grosza. Coprawda pracy włożyliśmy sporo, ale i ona nie pociągnęła większego wydatku. Opłaciliśmy jedynie murarza, którego odprawiliśmy po założeniu ram okiennych, gdyż dalsze czynności były nadzwyczaj proste i mieliśmy już tyle wprawy, że samodzielnie mogliśmy je wykonać bez błędu. Poważniejszym wydatkiem dopiero były belki. Dach wypadł dosyć tanio, gdyż pokryliśmy dom tak zwaną dranką, którą zrobiliśmy z osiny. Niedrogo również kosztuje i jest bardzo praktyczne i piękne pokrycie dachówką, ale ze względu na pośpiech przed jesiennymi deszczami nie zdołaliśmy zorganizować jej wyrobu. W drugim roku dopiero otynkowaliśmy dom z obu stron, zrobiliśmy szczelne przepierzenia z tynkowanych ścianek, włożyliśmy podłogę i sufit, zrobiliśmy okna i piece. Dopiero przy wewnętrznym wykończeniu odczułem ile kosztuje budowa solidnego, choćby parterowego domku.

Obecnie dom nasz bieleje zdala i wabi oczy przechodniów odbijając malowniczo od ciemnego sośniaczku. Nie sądzę, aby jeden z moich przyjaciół był nieszczerym wydając opinię, że w promieniu kilkunastu kilometrów nie widział tak miłego domku. Mogę jedynie wszystkich zapewnić, że obecnie nie zamienił bym swego domu na taki sam z drzewa. Glinobitka ma ten jeden minus, że nie daje się rozebrać i przewieźć. Ale jest trwała, sucha i wygląda jak najsolidniejszy mur. Prawidłowo zbudowana odznacza się dużą wytrzymałością na burze. Latem utrzymuje miły chłód, zimą nie przepuszcza mrozu. W razie wojny, po uszczelnieniu okien, drzwi i sufitu, może być



Dom z gliny zbudowany przez ob. Rodziewicza

użyta jako schron. Grube ściany, na wypadek ostrzału karabinowego, zabezpieczą przed kulami.

Moim zdaniem niesłusznie istnieje u nas uprzedzenie do gliny. W opinii lepianka jest symbolem biedy i niedostatku, może dlatego, że rzeczywiście dom z gliny kosztuje najtaniej i ten moment był wykorzystywany przez wszystkich tych co nie posiadali gotówki i własnego materiału budowlanego. Przyjrzyjmy się jednak tym lepiankom, na które spoglądamy z uczuciem politowania. Ileż wykryjemy w ich budowie rażących błędów. Przede wszystkim podmurówka jest niska, słaba i nieodizolowana papą. Po kilku latach dach przecieka. Tynku w ogóle nie ma, albo jest on zrobiony niefachowo zaraz odpada. W tych warunkach nawet drzewo zgnije i cegła zwietrzeje. Bywają też domki o ścianach wyplatanych z chrustu i oblepianych gliną. Konstrukcja taka jest słaba i stanowi niedostateczną izolację przeciw wilgoci i mrozom. Tymczasem dom z gliny wykonany solidnie i prawidłowo jest zupełnie zdrowy, ciepły i suchy. Trudno mu coś zarzucić. Zgadzam się, że z cegły byłby nawet lepszy, ale tu wysuwa się sprawa kosztów. Może nadejdą czasy, gdy nawet najbiedniejszy gospodarz na wsi będzie mógł postawić sobie murowany domek. Może powstaną liczne cegielnie, oparte na zasadach spółdzielczości. Kto wie, może za sto lat ludzie wynajdą jeszcze lepszy budulec niż cegła. Dzisiaj jednak wytworzyła się trudna sytuacja. Odwieczny sposób budowania na wsi z drzewa ma dwie zasadnicze przeszkody. Pierwszą z nich jest ogień, który często pożera drewniane zabudowania. Drugą wysokie ceny materiału drzewnego. Ze strachem stwierdzamy, że nawet na naszych ziemiach, słynnych ze swoich lasów, widzimy coraz mniej przestrzeni zadrzewionych. Wynika taka sytuacja, że musimy sobie poszukać innych materiałów opałowych i budowlanych. Palić w piecu możemy torfem i węglem których chwalić Boga mamy nieprzebrane bogactwa. Natomiast poważnie musimy pomyśleć z czego będziemy budować domy, chlewy i stodoły. Cegły nam wprawdzie nie zbraknie, ale obecnie jeszcze jest ona za droga szczególnie dla drobnego rolnika. Drzewo, również drogie, jest na wyczerpaniu i łatwo powoduje klęskę pożarów. Jestem zupełnie zadowolony ze swego glinianego domu. Najlepszy dowód, że na wiosnę zabiorę się do stawiania sposobem glinobitki chlewu. Zwracam uwagę na glinę jako bezpłatny materiał budowlany.

Witold Rodziewicz

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 21.XI. 1938 r.).

Pszenica jednolita	20.00— 20.50
Pszenica zbierana	20.75— 21.25
Pszenica czerwona szklista	21.75— 22.75
Żyto I stand.	14.00— 14.25
Jęczmień browarny	17.50— 18.00
Jęczmień I stand.	15.25— 15.50
Jęczmień II stand.	15.00— 15.25
Jęczmień III stand.	14.75— 15.00
Owies I stand.	16.00— 16.50
Owies II stand.	14.75— 15.00
Mąka pszenna wyciągowa	36.00— 39.00
Rzepik zimowy	42.90— 43.00
Rzepak jary	41.00— 42.00
Rzepak ozimy	44.00 — 44.50
Groch polny	24.00— 26.00
Groch zielony	25.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 30.00
Słoma żytnia prasowana	4.25— 4.75
Siano prasowane I gat.	7.25— 7.75
Siano prasowane II gat.	6.00— 6.50
Ziemniaki jadalne	4.00— 4.50
Gryka	17.00— 17.50
Proso	16.00— 17.00
Siemie lniane	48.00— 49.00
Kiełki słodowe	11.00— 11.50

„KALENDARZ WIEJSKI" NA ROK 1939 *wyd. Gebethnera i Wolffa* odbiega znacznie od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju. Zawiera on artykuły oświetlające w sposób wszechstronny zagadnienia rzeczywistości polskiej.

Wszystkie artykuły i utwory literackie pisane przez najwybitniejszych fachowców i pisarzy utrzymane są w stylu jak najbardziej prostym i dostępnym dla szerszych kół czytelników.

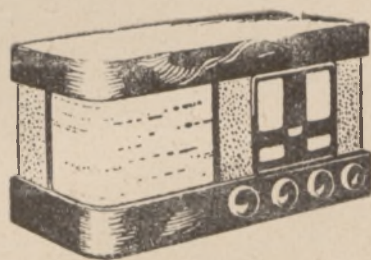
Państwo, jego obszar, władze państwowe, armia, samorząd, życie wsi, jej kultura i pisarze — tematy te są opracowane w sposób wyczerpujący a zarazem niezwykle ciekawy.

Poza tym kalendarz zawiera zagadnienia rolnicze, organizacje rolnicze, spółdzielczość wiejska, życie wsi w innych krajach i zagadnienia emigracyjne.

Stron 288, ilustracyj przeszło setka — wszystko to w cenie jednej złotówki, która stanowi rewelację dla tego rodzaju wydawnictw.







ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

ODSŁONIĘCIE POMNIKA KU CZCI LOTNIKÓW RUMUŃSKICH I POLSKICH

Dnia 20 b. m. odsłonięto w Michałowicach pod Warszawą pomnik ku czci lotników rumuńskich i polskich, poległych w katastrofie.



Moment odsłonięcia pomnika ku czci lotników.

Pomnik ufundowało rumuńskie towarzystwo lotnicze przy poparciu rumuńskiego ministerstwa lotnictwa i marynarki. Pomnik wykonany jest z kutego żelaza i pokryty płytami z brązu. Wykonali go uczniowie liceum przemysłowego im Króla Karola II w Bukareszcie.

Na odsłonięcie pomnika przybyła specjalna delegacja z Bukaresztu złożona z przedstawicieli lotnictwa wojskowego i cywilnego i organizacyj lotniczych oraz członków ambasady rumuńskiej. Ze strony polskiej przybyli przedstawiciele lotniczych władz cywilnych i wojskowych, przedstawiciele władz wojskowych, Aeroklub Polski oraz organizacyj lotniczych polskich.

Po odprawieniu nabożeństwa przed ołtarzem polowym przez duchownego prawosławnego, odsłonięcia pomnika dokonał ambasador rumuński p. Franasovici. Przemówienia na cześć lotników poległych na posterunku i złożenie wieńców zakończyły uroczystość.

DARY DLA ARMII

W Rawie Ruskiej pracownicy nasycalni progów kolejowych Zw. Strzel. ufundowali karabin maszynowy. Po uroczystości wręczenia daru komendantowi straży granicznej, odbyła się defilada.

×

W Myślenicach miejscowe społeczeństwo przekazało wojsku zakupione przez siebie 2 karabiny maszynowe.

×

Podczas wieczornicy, urządzonej z okazji obchodu 20-lecia niepodległości staraniem Stow. Kult.-Oświat. Pracowników Administracji Wojskowej O. K. w Poznaniu, prezes tej organizacji p. St. Brys wręczył przedstawicielowi wojska płkowi Kohutnickiemu czek na sumę 2.500 zł., jako wynik zbiórki wśród jej członków na FOM

×

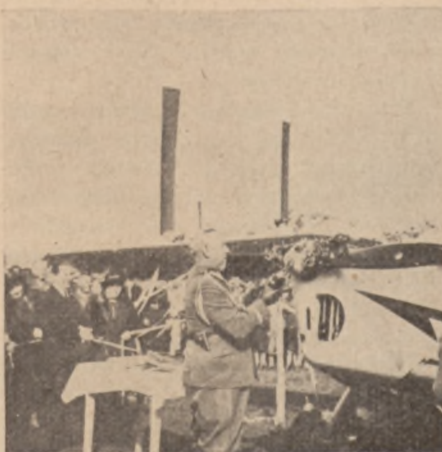
Robotnicy i pracownicy umysłowi zatrudnieni przy budowie zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie zebrali na FON kwotę 5.000 zł., za którą zakupili ciężki karabin maszynowy z zaprzęgiem.

×

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Chełmku, siedzibie Polskiej Spółki Obuwia Bata, uroczyste przekazanie Armii polskiej samolotu R. W. D. 13, ufundowanego przez pracowników fabrycznych, jak i sklepowych firmy Bata. Na uroczystość wręczenia przybyli: generał Mond, wicewojewoda krakowski p. dr. Małaszyński, oraz wielu innych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

ZWIĄZEK BYŁYCH WIĘŹNIÓW IDEOWYCH

Związek Byłych Więźniów Ideowych zawiadamia, że zbiera wszelkie materiały historyczne, dotyczące więziennictwa i kompletuje wykaz więźniów ideowych.



Gen. Mond przy przyjmowaniu samolotu ofiarowanego armii.

Uprasza się przeto o nadsyłanie tych materiałów pod adresem: Jan Durkalewicz, Zdołbunów, skrytka pocztowa 35, prezes Związku i przewodniczący komisji histor. propagandowej.

Materiały po wykorzystaniu zostaną w całości właścicielowi tychże z podziękowaniem zwrócone.

ZE ŚWIATA

PODRÓŻE POLITYCZNE KRÓLA RUMUŃSKIEGO

Król rumuński Karol II wraz z synem swoim księciem Michałem udał się w dłuższą podróż po Europie, w czasie której odwiedził Anglię, a następnie Belgię i Francję.

W Londynie król Karol był przyjmowany wspaniale przez króla angielskiego Jerzego, przez gminę miasta Londynu i przez korporacje londyńskie.

Równocześnie z królem Karolem przebywał w Londynie król grecki Jerzy oraz regent Jugosławii ks. Paweł. W związku z tym zjazdem krążą pogłoski, że w Londynie będą omawiane sprawy wpływów angielskich na Bałkanach. Wywołuje to wielkie niezadowolenie Niemiec, które uważały półwysep bałkański za sferę swoich wpływów gospodarczych, a co za tym idzie i politycznych.

WRZENIE NA RUSI PODKARPACKIEJ

Ludność Rusi Podkarpackiej nie zaprzestaje zbrojnego oporu przeciwko Czechom. Ruch zbrojny, początkowo nieśmiały i niezorganizowany, przybiera stale na sile. Cała Ruś zalana jest wojskami czeskimi, które ogładzają i tak ubogi w żywność kraj. Prasa donosi, że żołnierze czescy również cierpią głód, dopuszczają się szeregu bezprawi, co z kolei wywołuje rozpaczliwy opór ludności. Ze wszystkich stron rozlegają się głosy, aby jaknajszybciej przerwać nieznośny stan rzeczy. Do Budapesztu przybyła delegacja Rady Narodowej, prosząc o zbrojną interwencję.

W kołach węgierskich utrwala się przekonanie, że obecnego stanu nie uda się utrzymać dłużej. Oczekiwane są w najbliższych dniach stanowcze kroki rządu węgierskiego.

Na ręce min. Becka nie przestają nadchodzić telegraficzne prośby Rusinów zamieszkujących Kanadę i Stany Zjednoczone, aby poparł dążenia ludności Rusi Podkarpackiej, która pragnie przyłączenia się do Węgier.

SMETONA WYBRANY PONOWNIE PREZYDENTEM LITWY.

Dnia 14 b. m. odbyły się wybory prezydenta Republiki Litewskiej. Kandydatura dotychczasowego prezydenta Smetony była jedyną. Został on wybrany na dalsze 7 lat 118 głosami przy 2 wstrzymujących się od głosu.

Prezydent Smetona jest już wybierany po raz czwarty. Pierwszy raz został obrany w kwietniu 1919. Sejm ustawodawczy, zwołany przez niego, powołuje na prezydenta Stulgińskiego. Wówczas Smetona usuwa się w cień. Po zamachu stanu, dokonanym przez koła wojskowe, A. Smetona zostaje powołany na prezydenta, po raz drugi dn. 19 grudnia 1926 r. Po raz trzeci zostaje prezydentem 11 grudnia 1932 r.

Prezydent Antoni Smetona wytrwale dąży do przekształcenia Litwy w państwo jednolite narodowościowe, rządzone przez jedną partię narodową — tautininków.

KWESTIA ŻYDOWSKA PRZYBIERA CORAZ BARDZIEJ NA SILE.

Ostatnie wypadki zaszłe w Niemczech, uprzytomniły wreszcie całemu światu, że sprawa żydowska może być rozwiązana tylko w płaszczyźnie międzynarodowej. W wielu państwach głowią się mężowie stanu, gdzie osiedlić wielomilionowe rzesze żydowskie, aby się poczuły naprawdę u siebie, nie stając się przyczyną stałego stanu zapalnego, który przecież trwa z przerwami od stuleci. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że każdy wskazuje inne państwa, odżegnywując się od przyjęcia Żydów do siebie. Najpoważniej ustosunkowała się do tego zagadnienia Anglia, która w najbliższym czasie rozważy możliwości osiedlenia Żydów w swych licznych koloniach.

Wymownym dowodem ignorancji europejskich mężów stanu jest fakt, że żywo zajmują się losem Żydów w Niemczech, gdzie stanowią nieliczny odsetek, w dodatku pozbawiony tej straszliwej biedoty żydowskiej, jaka zamieszkuje nasze miasta i miasteczka, a nie widzą potrzeby uregulowania sprawy żydowskiej u nas, gdzie odsetek jest przecież bardzo znaczny. Na tę nierówność traktowania tego samego zagadnienia polecił zwrócić uwagę naszym ambasadorom min. Beck, zawsze czynny, gdy chodzi o podtrzymanie powagi naszego państwa.

OLBRZYMI WYBUCH AMUNICJI W BARCELONIE.

Dnia 18 b. m. nastąpił katastrofalny wybuch w fabryce amunicji w Barcelonie, który pochłonął 400 ofiar.

Katastrofę miał spowodować robotnik, który upuścił pocisk na ziemię. Na skutek wybuchu pocisku, zaczęły wybuchać inne. Powstał gwałtowny pożar, zaś robotnicy, ogarnięci paniką, nie uruchomili gaśnic. Robotnicy zatrudnieni w innych oddziałach, sądzili, że fabryka została zbombardowana przez samoloty i stłoczyli się w schronach podziemnych, z których nie zdołali już się wydostać. Cała fabryka stanęła w płomieniach. Pożar kolejno ogarniał składy z amunicją, tak, że wybuchy następowały jeden po drugim. W ciągu krótkiego czasu, fabryka, zatrudniająca tysiąc robotników, została zamieniona w gruzy.

PARLAMENT PRASKI UCHWALIŁ AUTONOMIĘ DLA SŁOWACJI I RUSI.

Po burzliwych debatach, parlament praski uchwalił projekt autonomii dla Słowacji i Rusi.

Statut autonomiczny przewiduje, że Słowacja i Ruś będą posiadały własne sejmy i ministrów do niektórych spraw. Sprawy zagraniczne, obrona kraju, komunikacja i pieniądz pozostaną w rękach rządu centralnego. Do rządu autonomicznego będą należały: szkolnictwo, wymiar sprawiedliwości, przemysł i handel.

Między Czechami, Słowacją i Rusią będą wymierzone ścisłe granice.

RZĄD POLSKI ZGŁOSIŁ DYMISJĘ.

Dnia 23 b. m. prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski zgłosił na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dymisję Rządu.

Motywem dymisji było zakończenie prac powierzonych obecnemu Rządowi przez Pana Prezydenta.

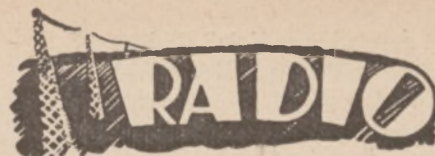
Pan Prezydent dymisji nie przyjął i postanowił, że Rząd obecny ma nadal sprawować władzę.

FRANCJA ZAWRZE Z NIEMCAMI PAKT NIEAGRESJI.

Prasa doniosła, że w najbliższych dniach należy oczekiwać podpisania paktu o nieagresji między Francją a Niemcami. Projekt paktu już został uzgodniony i zaaprobowany przez rządy obu państw.

Pakt o nieagresji ma objąć uznanie obecnych granic; stwierdzenie, że między obu państwami nie ma spraw spornych i zapewnieniem, że żadna ze stron nie wystąpi z wnioskiem o zwrot jakichkolwiek terytoriów; zobowiązanie, że spory, jakie mogą wyniknąć, będą rozstrzygane za pomocą bezpośredniego porozumienia.

Zawarcie paktu wpłynie niewątpliwie na umocnienie pokoju w Europie.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 27.XI do dn. 3.XII).

Niedziela — dn. 27.XI. 9.15 Regionalna transmisja z Białegostoku. 12.03 Poranek symfoniczny z Katowic. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Z naszych stron — muzyka obiadowa ze Lwowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 22.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — Wesoła Syrena. 22.40 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — dn. 28.XI. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Bartłomiej Nowodworski — założyciel najstarszego gimnazjum w Polsce". 17.35 20-lecie Marynarki Wojennej: przemówienie kontradmirała Jerzego Świrskiego, Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej; piosenki marynarskie. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Legii Akademickiej. 21.00 „Temperamenty" — powieść mówiona A Cwojdzińskiego. 22.00 W wigilię rocznicy Powstania Listopadowego — koncert.

Wtorek — dn. 29.XI. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść mówiona dla młodzieży 16.25 Z zapomnianych naszych pieśni (aud. II), 16.55 „Polska piękną była naówczas" — szkic literacki. 17.30 „Z pieśnią po kraju" 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 22.00 „Temperamenty" — powieść mówiona Cwojdzińskiego. 22.15 „Andrzeju, Andrzeju, wosk na wodę leją" — aud. muz.

Środa — dn. 30.XI. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci. 17.00 „Samosierra" — odczyt. 17.15 Folklor różnych narodów — audycja muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujmy: „Plusy i minusy rekordów sportowych". 21.00 Recital chopinowski Zygmunta Dygata. 21.30 „Literatura zwiastunką niepodległości" — wiecz. literacki.

Czwartek — dn. 1.XII. 15.00 „Świat w kolorach" — pogadanka dla młodzieży. 15.15 „Kłopoty i rady: Andzia dziękuje za służbę". 15.30 Muzyka obiadowa Małej Orkiestry P. R. 16.15 „Z życia robotnika" — odczyt dla młodzieży liceal. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 Rozwój przedsiębiorczości prywatnej — odczyt. 21.10 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa. 21.30 Pochodnie wieków: „Grzegorz VII".

Piątek — dn. 2.XII. 15.00 Zagadki muzyczne — audycja dla młodzieży. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Powrót" w/g noweli Conrada. 18.55 Kon-

cert rozrywkowy Małej Orkiestry P. R. 21.00 Chór Polskiego Radia. 22.30 „Książę Józef w poezji" — szkic literacki.

Sobota — dn. 3.XII. 15.00 Słuchowisko dla dzieci „W królestwie św. Barbary". 17.00 Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej Na Jasnej Górze w Częstochowie. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.15 Koncert ork. Szkoły Więziennictwa. 19.50 Melodie i muzyka — koncert rozrywkowy.

RADIO W ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

W poniedziałek dn. 28.XI. w wigilię Powstania Listopadowego Polskie Radio uczci rocznicę tę koncertem muzyki polskiej. Orkiestra i Chór Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga wykonają utwory, których patriotyczna treść odpowiada wspomnieniom listopadowym 1830 r. Będą to: poemat symfoniczny „Anhelli" i „Warszawianka" prelud symfoniczny o bohaterskiej treści — Różyckiego, oraz polonez z opery „Kiliński" — Joteyki i wreszcie „Hymn do wolności" Friemanna. Koncert rozpocznie się o godz. 22.00.

Dn. 29 listopada o godz. 16.55 Stanisław Miłaszewski w szkicu literackim da przekrój tej epoki, którą Mochnacki, rozpoczynając swą sławną historię powstania charakteryzuje od razu pierwszymi słowami: „Polska piękną była naówczas..." Tragiczne bowiem piękno tego czasu było tak wielkie, a fakt historyczny tak wstrząsnął psychiką pokolenia, że o dziejach powstania pozostało mnóstwo relacyj osób nie należących oficjalnie do literatury, których jednak wyznania, opisy, pamiętniki otoczyły powstanie Listopadowe aurą poetycką.

ANDRZEJKI DLA RADIOSŁUCHACZY.

Starodawny zwyczaj Andrzejek utrzymuje się ciągle jeszcze zarówno po wsiach jak i po miastach. I chociaż niejedna panna pozornie nie wierzy w wróżby to jednak z zaciekawieniem czyta swą przyszłość z wosku, lanego na wodę. Śliczny ten zwyczaj był źródłem licznych pieśni i piosenek, natchnień nie jednego poety i muzyka.

Polskie Radio co roku nadaje audycję okolicznościową w wigilię św. Andrzeja. Również i w tym roku w dwóch audycjach z różnych dzielnic Polski poznają radiosłuchacze obyczaje związane z tym świętem. Dn. 29.XI. o godz. 22.15 audycję słowno-muzyczną nadaje Poznań w opracowaniu Stanisława Roya, a w środę dn. 30.XI. o godz. 18.00 Wilno. „Andrzejki wileńskie" oparte są na autentycznym materiale etnograficznym, zebranym na Kresach Wschodnich. Całość opracował Marian Pieciukiewicz.

URZĄDZENIE POLSKIEGO RADIA DO NAGRYWANIA AUDYCYJ.

Wielkie znaczenie transmisyj i reportaży z poza studia dla współczesnego programu radiowego, oraz coraz większe wymagania stawiane tego rodzaju audycjom przez słuchaczy, zmusiły Polskie Radio do udoskonalenia sprzętu transmisyjnego.

Przede wszystkim centralna rozgłośnia jak również i wszystkie rozgłośnie regionalne otrzymały nowy zespół wzmacniaczy transmisyjnych wraz z całkowitym ich wyposażeniem. Zespoły te wykonane zostały przez Wydział Budowy Polskiego Radia.

Każdy komplet urządzeń do transmisji składa się z wzmacniacza trzylampowego, który wzmacnia impulsy mikrofonowe około 10 milionów razy. Wzmacniacz wyposażony jest w mikser, pozwalający na pracę trzech mikrofonów sprawozdawczych. Przy pomocy tego mixera można nakładać audycje nadawane przez poszczególne mikrofony, modulować dźwięki i t. p.

Mixery i wzmacniacze pozwalają na umieszczenie w dowolnym punkcie stacyj sprawozdawczych, skąd nadawany będzie reportaż. Odległość punktu sprawozdawczego od rozgłośni, może wynosić dzięki tym urządzeniom około 400 klm.

Komplet urządzeń transmisyjnych. przenośnych uzupełniają ponadto dwa kufry, zawierające sprzęt pomocniczy, a mianowicie 100 mtr. kabla mikrofonowego, 500 mtr. kabla sygnalizacyjnego, utrzymującego połączenie między speakerem a technikiem, przeprowadzającym transmisję, sygnalizację dla mikrofonu i technika, telefon polowy, baterie, lampy, mikrofony zapasowe i t. p.

Kufry te pomyślane są w ten sposób, iż zestawione razem mogą służyć jako stolik dla wzmacniacza i mixera.

Ogółem wybudowano 15 takich kompletów dla transmisji.

Ważnym nabytkiem Polskiego Radia stał się samochód transmisyjny, wyposażony znowu w sprzęt transmisyjny i urządzenia do nagrywania na płytach. Z 485 transmisyj miejscowych i krajowych w roku 1937 — 114 przeprowadzono właśnie przy użyciu samochodu transmisyjnego. W roku 1937 zaczęto do transmisji używać nowych mikrofonów pojemnościowych i piezoelektrycznych, które w znacznym stopniu polepszyły jakość techniczną nadawanych transmisji. Ostatnio zamówiono dwa nowe wozy transmisyjne.

W roku 1935 centrala P. R. rozporządzała tylko dwiema aparaturami stilla do utrwalania audycji na taśmie stalowej metodą elektromagnetyczną. W roku bieżącym przybył trzeci komplet stanowiący ostatnie słowo techniki w tej dziedzinie. Niezależnie od tego centrala P. R. posiada cztery komplety urządzeń do nagrywania i odtwarzania płyt oraz dwa komplety do odtwarzania płyt specjalnych. Z podanych czterech kompletów nagrywająco - odtwarzających — dwa stanowią wyposażenie samochodów transmisyjnych. Identyczne urządzenia dla płyt otrzymały dotychczas rozgłośnie: lwowska, krakowska, poznańska i wileńska; pozostałe rozgłośnie dostaną je w ciągu przyszłego roku. Zamówione są również urządzenia do nagrywania na płytach woskowych, które w dużej mierze przyczynią się do podniesienia jakości nagrywanych audycyj.

Ważnym nabytkiem w dziale transmisyj są krótkofalowe stacje reportażowe, umożliwiające dokonywanie transmisyj w takich sytuacjach, w których stosowanie długich kabli mikrofonowych i w ogóle przewodów z tych czy innych przyczyn staje się zgoła niemożliwością, (transmisje ze sportów wodnych, z samolotów, balonów, wyścigów samochodowych it.p.).

Polskie Radio zrobiło wiele w tym kierunku, ale też nie mało pozostało w tej dziedzinie do zrobienia. Toteż praca wre nieustannie, i nie ulega wątpliwości, że w ciągu kilku najbliższych lat polska radiofonia stanie pod względem technicznym w rzędzie największych radiofonii Europy.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto **P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.





ZADANIE NR. 41

KONIKÓWKA

Posuwając się ruchem konika szachowego należy odczytać piękną myśl ujętą w dwuwiersz przez Adama Mickiewicza. Jako nagrodę Redakcja przeznacza grę świetlicową.

♞	♞	zbogacą	pieniędzmi
cię	i	sam	własną
pracą	siebie	drudzy	mądrość
nauką	musisz	zdobyć	z

ZADANIE NR. 42.

Pewien strzelec z Sarn, chciał poznać kilka miast Polski, a mianowicie te, które łączą się z pewnymi faktami historycznymi, bądź z rozwojem kultury i oświaty polskiej.

Oto miasta, które chciał zwiedzić:

1. miasto, na rynku którego Tadeusz Kościuszko składał przysięgę.

2. miasto, w którym znajduje się Uniwersytet im. Stefana Batorego.

3. miasto, w którym urodził się sławny astronom polski Mikołaj Kopernik.

4. miasto, w obronie którego zginął Józef Sowiński.

5. miasto, które historia związała z datą 1—22 listopada 1918 r.

6. miasto, w którym znajdują się groby Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

A teraz nasi czytelnicy niech pomyślą i podadzą jakie to miasta chciał zwiedzić strzelec z Sarn, a następnie niech wezmą mapę Polski i podadzą w jakiej kolejności ma je zwiedzać, aby zrobić to najkrótszą drogą.

Jako nagrodę Redakcja przeznacza książeczkę oszczędnościową z wkładem 5 zł.

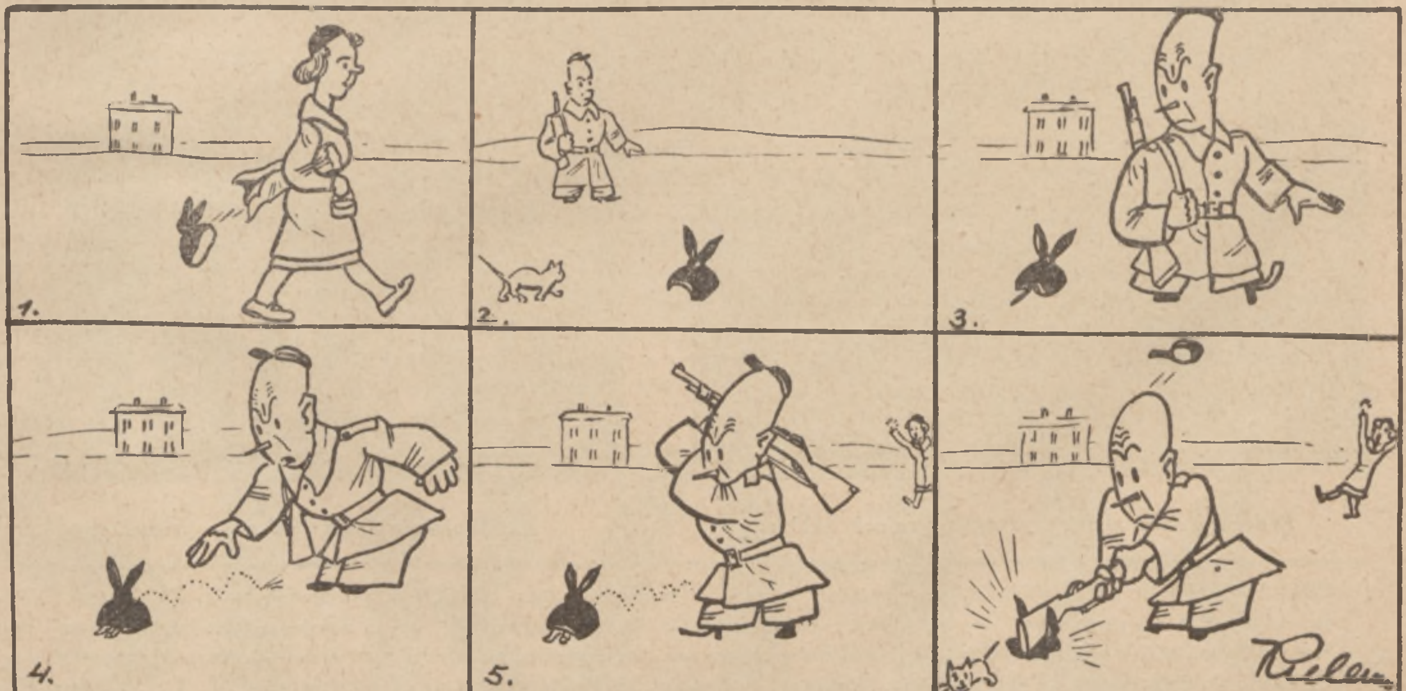
Termin nadsyłania odpowiedzi na oba zadania upływa dnia 11 grudnia.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 37.

„Oszczędzanie to droga do dobrobytu jednostki i państwa".

Nadesłano 42 odpowiedzi. Książeczkę oszczędności z wkładem 3 zł. wylosowała ob. Równakówna Anna z Maciejowa.

F R A N E K   R Z E P K A   i   M O D N Y   K A P E L U S Z.



Z powstania listopadowego



Zdobycie arsenału 29.XI 1830 r.



Fragment boju pod Grochowem w/g W. Kossaka.



Bitwa pod Grochowem.



Bitwa pod Stoczkiem.



Podchorążowie w historycznych strojach 1830 r.



Wojsko polskie 1830 r. — grenadierzy.